PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 232
Kraków, wtorek 10 października 1933
Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 108-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Procesy chłopskie o krwawe zajścia

Pod znakiem sensacyj

Mnożąca się uliczna prasa sensacyjna, zalewająca place publiczne i ulice wszelkich osad i środowisk ludzkich ma żer nielada. Pod względem sensacji najróżniejszego pokroju mamy taki nawał, tyle ich przynosi każdy dzień, że pisma, żyjące sensacją, aż się dławią ich przesytem. Do mordów rabunkowych, erotycznych, samobójstw, popełnianych z mniej lub więcej ważnych przyczyn, przybywają coraz to nowe wstrząsające i emocjonujące zjawiska. A ludzie karmią się tą dobrze opieprzoną strawą, bo wszystko wszak jest bardzo tanie, kosztuje tylko jedne 10 groszy...

Ale jesień zwykła zapowiadać ożywienie i innego rodzaju, poważniej interesującemi sprawami życia publicznego, które dotąd znajdowały wyraz w uroczystościach, świętach i obchodach. To były dobre może dla kogoś zabawy, gdy słońce przygrzewało, z chłodem jesiennym, a zwłaszcza wobec groźnej zimy, czas najwyższy nad czemś poważnem się zastanowić; a jest przecież nad czem.

Sezon polityczny rozpoczął się także pod znakiem sensacji, idącej tym razem z sal rozpraw sądowych.

Jeżeli już pominiemy długotrwały proces brzeski, który teraz właśnie znalazł swój oddawna spodziewany epilog, mieliśmy procesy tej miary, co sławny proces w Sanoku (Jajko, Drewiński, Stankiewicz), drugi w Samborze (Baranowski, Motyka i t. d.). Wszak to sensacje pierwszej miary. Jeżeli proces Gorgonowej takiego nabrał rozgłosu, czyż nie zasługują na większy jeszcze rozgłos, na specjalne studja nietylko psychjatrów i profesorów medycyny sądowej (chociaż i ci mieliby tu coś do powiedzenia), ale też specjalistów administracji i prawa publicznego? Procesy te odsłoniły pewne metody, które częściowo tylko odsłonięte przed forum sądu, domagały się tam prawnego uznania i aprobaty.

Obecnie rozpoczęły się wielkie procesy chłopskie i znowu nowe sensacje zaleją cały kraj.

Ale czy to są tylko sensacje, godne brukowców za jedne 10 groszy?

Czy te zjawiska nie są wiele, bardzo wiele mówiącą inauguracją poważnego sezonu politycznego? Czy z nich nie będą wyciągnięte należyte konsekwencje tak przez polski świat polityczny, jak i szerokie warstwy społeczeństwa?

Czy bezmyślność brukowców będzie dalej zatruwać społeczeństwo, czy ono nadal ograniczać się będzie do roli biernego świadka, jakgdyby te sensacje działy się daleko za górami, lasami, wodami? Czyż nie dzieją się one wśród nas, czy nie jesteśmy sami tych „sensacyj" aktorami?

Kiedyż nareszcie zacznie się ocena tych zjawisk i kiedy nareszcie podjęta zostanie próba usunięcia ich przyczyn? Czy wolno być biernym, gdy fale tego rodzaju „sensacyj" grożą powszechnym zalewem?

Kiedyż nareszcie?!

Drugie małżeństwo prezydenta Mościckiego

Jak doniosła z Warszawy katowicka „Polonia" (Nr. 3233), miał się odbyć w ubiegłą niedzielę, 8 października, w kaplicy na zamku warszawskim ślub p. prezydenta Mościckiego z p. Dobrzańską primo voto Nagórną, pobłogosławiony przez kapelana zamkowego.

Będzie już tylko jeden marszałek

W kołach sanacyjnych obiega pogłoska, że w projekcie konstytucyjnym BB kwestja nietykalności poselskiej ulegnie dużej zmianie. Nowy projekt znosi immunitet poselski o tyle, że o wydaniu posła decydować będzie przewodniczący (!) Sejmu, względnie przewodniczący Senatu.

Nowy projekt ma znosić (!) tytuł marszałków Sejmu i Senatu i tytuł ten zostawia tylko w wojsku. Obecna instytucja marszałków Sejmu i Senatu będzie utrzymana w postaci przewodniczących Sejmu i Senatu.

Ponoć wybór przewodniczących Sejmu i Senatu ma być zatwierdzany (!) przez prezydenta Rzeczypospolitej.

Konferencja Międzynarodówki związków zawodowych w Wiedniu

Egzekutywa Międzynarodówki Związków zawodowych, która w ubiegłym tygodniu obradowała w Paryżu, uchwaliła zwołać nadzwyczajne posiedzenie do Wiednia, aby miarodajnym funkcjonarjuszom Międzynarodówki okazję do poinformowania się o stosunkach w Austrji. W ubiegły piątek odbyło się też w Wiedniu posiedzenie Egzekutywy Międzynarodówki zawodowej pod przewodnictwem Citrine (Anglja). W konferencji wzięli udział delegaci trzynastu krajów, między innymi z Polski tow. Żuławski. Poza tem wzięli udział sekretarze należących do Międzynarodówki organizacyj: budowlanych, odzieżowych, górników, robotników fabrycznych, drzewnych, robotników rolnych, nauczycieli, malarzy, służby pocztowo-telegraficznej, tytoniowych, transportowców itd.

Przewodniczący Citrine, otwierając posiedzenie, wskazał na nadzwyczajny fakt w historji Międzynarodówki, że jej Egzekutywa została zwołana tak szybko i do stosunkowo odległego miasta. Następnie omówił położenie w Austrji.

Sekretarz Międzynarodówki Schewenels dał pogląd na środki pomocy, które Międzynarodówka zamierza przedsięwziąć dla Austrji.

Nad sprawozdaniami przeprowadzono obszerną dyskusję, poczem odbyła się narada międzynarodowych sekretarzy zawodowych.

W sobotę odbył się dalszy ciąg dyskusji na plenum Egzekutywy, obradowano nad wnioskami o pomoc dla austrjackich związków zawodowych. Odnośne wnioski przyjęto.

Przewodniczący Citrine zamknął posiedzenie stwierdzeniem, że obrady okazały ogólną praktyczną solidarność zawodowo zorganizowanych robotników wszystkich krajów z robotnikami austrjackimi. Kierownictwo Międzynarodówki, sekretarjaty zawodowe i wszystkie centrale krajowe przeprowadzą powzięte uchwały.

—ooo—

Proces o krwawe wypadki w Łapanowie

Kraków, 10 października

Wczoraj w krakowskim sądzie okr. karnym rozpoczęła się na sali przysięgłych rozprawa o rozruchy chłopskie w Łapanowie, Trzcianie i Grabiu. Sala pusta, zaledwie kilka osób przysłuchuje się rozprawie. W ławach dziennikarskich zasiadło kilkunastu dziennikarzy pism krakowskich i z innych miast Polski. Siedzi również na sali ks. Panaś, red „Gazety Grudziądzkiej".

O godz. 9 wchodzi na salę trybunał złożony z następujących sędziów: wicepr. s. o. dr. Krupiński przewodniczący, s. o. dr. Pilarski i s. o. Solecki wotanci, prok. r. Szypuła. Na ławie obrońców zasiadają: adw. dr. Warenhaupt i adw. dr. Wusatowski.

Wchodzą na salę oskarżeni i zasiadają przed trybunałem na przygotowanych dla nich ławach ustawionych w czterech szeregach.

Przew. dr. Krupiński otwiera rozprawę, polecając protokolantowi odczytać akt oskarżenia. Protokolant czyta.

AKT OSKARŻENIA

1) Franciszka Stochla lat 20 liczącego rolnika w Trzcianie stanu wolnego,
2) Feliksa Smotra lat 20 liczącego, stanu wolnego, rolnika w Grabiu,
3) Helenę Zagól lat 18 liczącą, córkę rolnika w Zbydniowie,
4) Wojciecha Samka, 28 lat liczącego, rolnika w Kępanowie,
5) Jana Jarotka 32 lat liczącego, gospodarza gruntowego w Woli Wieruszyckiej,
6) Stanisława Satołę, 34 lat liczącego, rolnika w Zbydniowie,
7) Antoniego Dzióbka, 36 lat liczącego, rolnika w Brzozowej, żonatego,
8) Franciszka Zacharjasza, 42 lat liczącego, rolnika w Trzcianie,
9) Marję Hejmo 20 lat liczącą, córkę rolnika w Zbydniowie,
10) Stefanję Satołową 31 lat liczącą, gospodynię gruntową w Grabiu,
11) Antoniego Stelmacha 41 lat liczącego, rolnika w Zbydniowie

O TO, ŻE

dnia 5 czerwca 1932 r. w Łapanowie, Trzcianie i Grabiu, uzbrojeni w kamienie i koły, rzeczywistem, gwałtownem, czynnem wystąpieniem stawili opór funkcjonarjuszom P. P. zajętym wykonaniem swej służby, jaką było powstrzymanie naporu ludzi, zdążających na zabronione przez starostę powiatowego w Bochni, a w Łapanowie odbyć się mające zgromadzenie, — oraz przytrzymywanie demonstrujących osobników, w zamiarze udaremnienia tej służbowej czynności, a opór ten połączony był ze zranieniem funkcjonarjuszy P. P.

Nadto oskarżeni są ci sami oskarżeni, oraz:
12) Anna Babral 28 lat licząca, gospodyni w Łące Dolnej,
13) Jakób Hejmo 70-letni gospodarz gruntowy w Zbydniowie,
14) Franciszek Tatko 29 lat liczący, gospodarz gruntowy w Trzcianie,
15) Franciszek Ryba 27 lat liczący, gospodarz gruntowy w Trzcianie,
16) Andrzej Kubowicz 41 lat liczący, rolnik w Kępanowie

O TO, ŻE

przez namowę i zachęcanie reszty oskarżonych rozmyślnie wywołali czyn zarzucony powyż innym oskarżonym i przyczynili się do jego pewniejszego wykonania.

W tem wszystkiem dopatruje się prokuratura zbrodni gwałtu publicznego z §§ 81 i 82 austr. ust. karnej.

UZASADNIENIE.

Z końcem maja 1932 r. utworzył się komitet organizacyjny, który przygotował wiec ludności włościańskiej na dzień 5 czerwca 1932 r. w Łapanowie. Podanie o zezwolenie na odbycie wiecu załatwił jednak starosta powiatowy w Bochni odmownie, a decyzję powyższą zakomunikowano ustnie oraz pisemnie przewodniczącemu Komitetu organizacyjnego Bartłomiejowi Twaresowi.

Mimo ogłoszonego zakazu, poczęły w dniu 5-go czerwca napływać do Łapanowa tłumy ludności i to tak ze wsi okolicznych, jak i odleglejszych.

Oddziały P. P. które otrzymały instrukcję niedopuszczenia do odbycia zgromadzenia, usiłowały (w wykonaniu tegoż polecenia) powstrzymać napór ludzi, zdążających na rzekomy wiec do Łapanowa od strony Trzciany i Grabia.

Wielokrotne wezwania do rozejścia się nie odniosły jednak skutku i ludność podburzona przez agitatorów do czynnych wystąpień przeciwko policji, przybrała postawę groźnie-agresywną, a następnie także i atakowała szczupłe stosunkowo oddziały policji.

Wśród wrogich okrzyków, posypały się z tłumu na policję kamienie, a nawet i

STRZAŁY REWOLWEROWE.

Posterunkowym poczęto wyrywać z ręki broń, a kilku z nich poniosło poważne rany od uderzeń kamieniami, pałkami i kołami.

Wobec coraz agresywniejszej postawy tłumu, policjanci zmuszeni byli zrobić w obronie własnej

UŻYTEK Z BRONI PALNEJ.

W rezultacie padło kilka trupów, a szereg osób odniosło rany.

Zajścia powyższe rozpoczęły się na terenie Trzciany, a największe swe nasilenie uzyskały w Grabiu, wsi sąsiadującej z Łapanowem. Przybycie silniejszych oddziałów policji przywróciło wkrótce zupełny spokój.

SZCZEGÓŁY ZAJŚĆ,

uwypuklone wynikami śledztwa, przedstawiają się w odniesieniu do poszczególnych oskarżonych, w sposób następujący:

Osk. 1) Franciszek Stochel odgrywał wedle świadectwa posterunkowych P. P. Kuśnierza, Kwiatkowskiego, Gizy, Bestera, Puchały, Rębilasa, Kawy i Szczura, wśród ludności rolę jednego z głównych agitatorów nawołując do dalszego pochodu i czynnego targnięcia się na policję. Uderzeniem kamieniem zranił on post. Kuśnierza, wybijając mu 2 zęby i przecinając wargę. Usiłował również wyrwać broń z rąk posterunkowych Kawy i Szczura.

Osk. 2) Feliks Smoter z pałką w ręku podburzał tłum do zaatakowania i rozbrojenia policji, oraz uderzył jednego z posterunkowych, wyrywając mu jednocześnie karabin. Okoliczność tę stwierdzają świadkowie post. Budys i Ciszek.

Osk. 3) Helena Zagól i osk. 4) Wojciech Samek przyznali się w toku dochodzeń policyjnych do rzucania kamieniami na posterunkowych, oraz bicia ich kołkami

Do agitatorów, podburzających do agresywnego wystąpienia przeciw policji, należał również, jadący konno na czele pochodu osk. 5) Jan Jarotek. Oskarżony ten oraz osk. 6) Stanisław Satoła atakowali posterunkowych Kuczka i Nakonecznego, nacierając na nich końmi i przypierając ich do przydrożnej barjery.

Jednym z najgroźniejszych napastników okazał się osk. 7) Antoni Dzióbek, który wedle świadectwa posterunkowych Dąbrowy, Maliny i Przewłockiego, przedzierał się siłą przez kordon policyjny i okrzykiem „hurra",

WYMORDOWAĆ TYCH POLIKIERÓW,

„Wy nas popamiętacie" zachęcał do zaatakowania policji. Prócz tego okładał on drągiem powalonego na ziemię post. Ligięzę, oraz usiłował wyrwać post. Przewłockiemu torbę z nabojami. O jego wrogiem nastawieniu świadczą słowa wypowiedziane do Franciszka Długosza „dziś muszę napaść na policję".

Fakt wyrywania jednemu z posterunkowych karabinu przez osk. 8) Franciszka Zacharjasza stwierdzają świadkowie post. Puchała i Giza. W akcji agresywnej przeciwko policji brały udział i kobiety. Wedle świadectwa posterunkowych Kuśnierza, Gizy, Puchały oraz świadków Straucha i Kannengiesera osk. 12) Anna Babral nawoływała do natarcia na policję okrzykiem „nie dajmy się, naprzód, choćbyśmy mieli zginąć".

Analogiczne okrzyki wznosiła osk. 9) Marja Hejno, która jak stwierdzają post. Pach i Pendlowski, oraz świadek Strauch, chwytając karabiny przedzierała się gwałtem przez kordon policyjny. Okrzykiem

„NAPRZÓD, CHOCBYŚMY MIELI ZGINĄĆ, TO BRACIA ZA NAMI PÓJDĄ"

podburzała ludność osk. 10) Stefanja Satołowa, bijąc również jednego z posterunkowych par.tolką. Stwierdzają to zeznania świadków Rębilasa, Wojewody i Straucha.

Świadkowie Toboła, Stawarz i Kopera słyszeli podburzające okrzyki osk. 13) Jakóba Hejmy i osk. 14) Franciszka Tatki wznoszone pod adresem policji „hurra na tych smoków, kołkami, czem kto może, a nie dać się".

Do osobników, którzy z samego początku zaczęli podburzać do oporu, przerwania kordonu policyjnego i zaatakowania policji, należał osk. 15) Franciszek Ryba. Szereg świadków, a to post. Kuśnierz, Kwiatkowski, Puchała, Giza, oraz świadek Kannengieser stwierdza niezwykle agresywne zachowanie się tego oskarżonego.

Pierwszym zaś, który wedle zeznań posterunkowych Pacha, Ligięzy, Kościelniaka, Pandlowskiego rzucił hasło natarcia na posterunkowych i ze słowami

„POLICJA NAS KATUJE"

przedzierał się siłą przez kordon, był osk. 16) Andrzej Kubowicz.

Wkońcu osk. 11) Antoni Stelmach przyznał się do post. Zichego, oraz w toku dochodzeń, iż brał udział w okładaniu kijami posterunkowego Domagały i że działał z namowy osk. Jakóba Hejmy.

W uzupełnieniu przedstawionych szczegółów podkreślić należy, iż grad kamieni raniący dotkliwie posterunkowych, był bezpośrednim następstwem podburzających okrzyków, wznoszonych przez oskarżonych, oraz iż oskarżeni uzbrojeni byli w pałki i koły.

Zeznania wyszczególnionych wyżej świadków, którzy przy konfrontacji rozpoznali oskarżonych, jako sprawców zarzucanych im czynów, obalają w zupełności wypieranie się oskarżonych, polegające jedynie na gołosłownem zaprzeczeniu stawianych im zarzutów.

Przedstawiony stan rzeczy, stwarzający popełnienie przez oskarżonych czynów, o znamionach przestępstw, wyżej pod I) i II) w tenorze aktu oskarżenia wymienionych, uzasadnia oskarżenie w całej jego osnowie.

* * *

Po odczytaniu aktu oskarżenia trybunał przystąpił do szczegółowego przesłuchania wszystkich 16 oskarżonych, co trwało nieprzerwanie do godz. 3 popołudniu. Żaden z oskarżonych do winy się nie poczuwa i wyjaśnia, że o odwołaniu wiecu ludowego w Łapanowie nikogo nie poinformowano, a gdy tuż przed Łapanowem policja mówiła, że wiecu nie będzie, oświadczyli oskarżeni, że idą na sumę do kościoła swojego w Łapanowie. Istotnie policja wszystkich do Łapanowa przepuściła. Tymczasem po drodze rozstawieni posterunkowi poczęli rozpędzać ludzi pałkami gumowemi i kolbami, później zaś nadjechało auto ciężarowe, na którem znajdowało się dużo posterunkowych, którzy

Z AUTA STRZELALI

w tłum, w następstwie czego zabity został przez policję komendant strzelca Sylwester Toboła oraz kilku innych i większa ilość ciężko poraniona.

Tłumy ludzi udały się na rynek do Łapanowa, gdzie przed budynkiem posterunku policji

ZŁOŻONO ZWŁOKI ZABITYCH

obandażowano rannych, a w chwilę później najechali posłowie dr. Kiernik, Madejczyk i b. poseł Szczepański, którzy uspokajali tłum, śpiewający pieśni „Serdeczna Matko", „Boże coś Polskę" i „Jeszcze Polska nie zginęła".

Oskarżona Stefanja Satołowa została przez policję wówczas tak poważnie poturbowaną, że przedłożyła podczas przesłuchania świadectwo lekarskie, stwierdzające szereg zadanych jej ran.

Po przesłuchaniu oskarżonych odroczył sąd rozprawę do dnia dzisiejszego, celem przesłuchania wezwanych świadków.

Oskarżeni robią wrażenie ludzi spokojnych, którzy tylko przypadkowo znalazłszy się w pochodzie zdążającym do kościoła, zetknęli się z funkcjonarjuszami policji, nie mając żadnego wobec nich agresywnego celu. Są to typy inteligentne, uświadomione i zrównoważone.

Z komendy policji przysłuchiwał się rozprawie insp. Bauman, a z wydziału wojewódzkiego bezpieczeństwa p. Wolaniecki. Przy końcu rozprawy był coraz większy napływ publiczności.

Hocki-klocki

—o—

AKADEMJA WSPÓŁPRACY Z RZĄDEM

Rozporządzenie rady ministrów o utworzeniu instytucji, nazwanej „polską akademją literatury", nakazuje jej w punkcie 3: **„współdziałać z rządem** we wszystkich jego poczynaniach dla dobra kultury i sztuki."

Pierwszych 7 członków tej akademji zamianuje rząd, a oni mają sobie dobrać dalszych 8.

Wszystkim 15 rząd będzie płacił po półtora tysiąca złotych miesięcznie.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Proces o zajścia w Nockowej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Tarnów, 9 października

Dzisiaj przed sądem okręgowym w Tarnowie rozpoczął się proces o zajścia w Nockowej. Oskarżonych jest ogółem 43 chłopów.

Aktem oskarżenia objętych jest 10 osób, oskarżonych o występek z art. 164 § 2 kk., 33 osoby o występek z art. 164 § 1 kk., nadto 6 osób także o wyst. z art. 129, 131 kk., 4 osoby o wyst. z art. 251 kk. i dwie o wyst. z art. 47 prawa o broni.

ZAJŚCIA W KOZODRZY

Wedle aktu oskarżenia w dniu 30 maja 1933 r. miało miejsce w Kozodrzy w powiecie ropczyckim zajście, w toku którego gromada mieszkańców tej gminy zmusiła egzekutora skarbowego Piotra Rachwała do zwrotu Michałowi Bernackiemu kwoty pieniężnej poprzednio pobranej od niego tytułem podatku i kosztów egzekucji.

Wiadomość o tym wypadku rozeszła się natychmiast po sąsiednich a nawet odległych gminach, z których chłopi gromadami schodzili się co wieczór do Kozodrzy w przewidywaniu, że w związku z tem zajściem policja przystąpi do przeprowadzenia dochodzenia i w celu zapobieżenia ewentualnemu przytrzymaniu niektórych mieszkańców Kozodrzy przez stawienie oporu funkcjonarjuszom policji.

Między innemi również chłopi z Nockowej (powiat ropczycki) udali się gromadą do Kozodrzy i tam spędzili noc z 2 na 3 czerwca 1933.

„NA PODSTAWIE INFORMACYJ..."

Na podstawie zebranych informacyj powzięły władze bezpieczeństwa podejrzenie, że Walenty Szeliga syn Józefa, Władysław Toś, Alojzy Nawój, Ludwik Nawój, Jan Pieprzak, Józef Jaworski, Franciszek Kyciński, Jan Salamon, Jan Dusza i Wojciech Kyciński namówili chłopów w Nockowej do pójścia do Kozodrzy celem ewentualnego stawienia tam oporu policji i do przeciwstawiania się władzom.

W związku z tem otrzymał powiatowy komendant P. R. w Ropczycach asp. Józef Bargieł polecenie od wojewódzkiego komendanta P. P. przytrzymania tych podejrzanych i odstawienia ich do więzienia.

NOCNA OBŁAWA POLICYJNA

Celem wykonania tego polecenia udał się asp. Bargieł z oddziałem złożonym z 60 szeregowych P. P. i 2 autobusami do Nockowej w nocy z 19 na 20 czerwca 1933 i podzieliwszy odpowiednio oddział przystąpił do dokonywania aresztowań. Do godziny 4-tej panował we wsi spokój, a poszczególne patrole doprowadzały aresztowanych do autobusów, stojących w środku wsi. O godzinie 4 zaczęły pojawiać się na polach grupy mężczyzn częściowo zdążające w stronę kościoła nockowskiego, a częściowo idące w kierunku innych wsi. Równocześnie dały się słyszeć nawoływania „wychodź" oraz sygnały dawane trąbką.

„WYCHODŹ!"

Posterunkowy Jędrzejczyk zauważył wówczas, że Jan Kiciński, Stanisław Toś, Ignacy Dzięgiel, biegali między domami wołając: „wychodź!", zaś Jan Michałowski ze strychu swego domu przez otwór w dachu wołał: „policja, wychodź".

BARYKADY NA DRODZE

Około godz. 5-tej otrzymał asp. Bargieł meldunek, że na skraju Nockowej u skrzyżowaniu dróg pod kościołem, na drodze, przez którą musi oddział wracać, ustawiono barykadę z belek, a przy niej zebrał się tłum chłopów w liczbie około 500 osób.

Po wydaniu stosownych rozkazów asp. Bargieł zarządził odmarsz oddziału wraz z aresztowanymi ku Ropczycom.

Rzeczywiście zgodnie z meldunkiem natknął się oddział na barykadę. Wokół niej na drodze ku Iwierzycom, na sąsiednich łąkach i między zabudowaniami stał tłum, który tymczasem urósł do liczby 2.000 osób.

KAMIENIE, CEGŁY I KIJE

Pierwsza drużyna oddziału policyjnego, która miała za zadanie oczyścić drogę, po bezskutecznem wezwaniu tłumu do rozejścia się spotkała się z oporem. Na drużynę tę i na następne drużyny, które pospieszyły jej z pomocą, posypały się zewsząd kamienie i cegły tak, że wkrótce cały oddział znalazł się pod gradem pocisków. Niebawem tłum począł atakować policjantów kijami tak, że wywiązała się walka wręcz.

W pewnej chwili padło z tłumu od strony zabudowań Totona kilka strzałów.

POLICJA STRZELA

Wówczas samorzutnie we własnej obronie poczęli policjanci strzelać naprzód w górę, a następnie kierując broń do napastników, którzy im bezpośrednio zagrażali. Oddano około 150 strzałów.

Pierwsze strzały nie odniosły żadnego skutku, bo tłum w dalszym ciągu atakował policję. Dopiero gdy zaczęli padać zabici i ranni, tłum powoli począł wycofywać się i wreszcie rozbiegać.

Oddział policyjny, mając tedy wolną drogę ruszył wraz z aresztowanymi ku Ropczycom, przyczem w sąsiedniej wsi Iwierzycach natknął się na drugą barykadę.

DZIEWIĘĆ TRUPÓW CHŁOPSKICH

Wynikiem opisanego napadu na policję było kontuzjonowanie 18 posterunkowych P. P., zabicie 6 osób z tłumu, ranienie 12 osób, z których 3 wkrótce zmarły.

BIELA ROZPOZNAŁ

W toku dochodzenia w związku z tem zajściem zeznał Michał Biela, przed którego domem ono się odbyło i który jego przebieg dokładnie obserwował, że około godziny 4.30 zauważył przed swoim domem Andrzeja Tosia, który jakiemuś osobnikowi (Henrykowi Filipkowi) podał konia z wezwaniem „na jedź, niech tu zaraz wszystkie chłopy przyjdą". Osobnik ten wsiadł na konia i odjechał w stronę Iwierzyc. Przed domem Bieli stanęła gromada chłopów, których tu zatrzymał Ignacy Bar wezwaniem: „tu zostańcie, bo tu Wojtek kazał". W gromadzie tej był Adam Ciosek, Władysław Ciosek, Jan Worek i Jan Juchno. Na drodze ułożona już była barykada z belek, a przy niej stała grupa chłopów, w której Biela rozpoznał Wojciecha Worka. Nadto między chłopami, stojącymi na drodze do Wiśniowej spostrzegł Biela Piotra Kozła, Kazimierza Pieprzaka, Walentego Boga, Jana Sadłowskiego i Franciszkę Rzepkę.

CZEM CHŁOPI WALCZYLI?

Posterunkowy Jan Jędrzejczyk, należący do oddziału policyjnego, o którym tu mowa, zeznał, że w czasie napadu na policję Ferdynand Kiciński, stojąc na drodze do Wiśniowej, strzelał z krótkiego karabinka w kierunku policjantów. Nadto Jędrzejczyk zauważył, że Józef Kozioł rzucał na oddział kamieniami, Piotr Kozioł atakował policję kijem i cegłą, zaś Andrzej Toś widłami.

St. post. Jan Kołoz zauważył, że Wojciech Worek atakował policję cegłą.

Asp. Józef Bargieł zeznał, że po rozbiegnięciu się tłumu policjanci stwierdzający ilość zabitych i rannych, ujęli Jakóba Skibę Walentego Szeligę z Wiśniowej, Władysława Tobjasza i Józefa Paśkę, którzy leżąc na łące iwierzyckiej przy drodze symulowali rannych.

Ignacy Kocon zeznał, że przed nim chwalił się Bolesław Filipek, że dzielnie atakował policję lagą.

Aniela Kocon zeznała, że tegoż dnia rankiem Jan Worek wywołał z domu w Wiercanach jej męża Jana Kocona do Nockowej. Kocon brał udział w napadzie na policję i został zabity.

SZELIGA WYJAŚNIŁ...

Nadto podejrzany Walenty Szeliga z Nockowej, który przyznał, że wówczas był w tłumie, zeznał, że obok niego stali Piotr Kozioł, Kazimierz Pieprzak, Bronisław Filipek, Józef Kornak, Jan Wątroba, Michał Toś, Stanisław Filipek, Walenty Ziomek, Szymon Tobjasz i Wincenty Jaworski. Podejrzany Szeliga wyjaśnił, że z domu wywołał go wówczas Władysław Łyko.

Wreszcie, w czasie omawianego napadu raniono w tłumie oprócz tych, którzy zmarli, Władysława Pyrę, Wawrzyńca Cioska, Jana Szelę, Karola Mika, Władysława Przybka, Franciszka Rzepkę, Wojciecha Rzepkę, Kazimierza Pieprzaka i Jana Worka.

NAPAD URZĄDZONY PLANOWO

Przebieg napadu, urządzenie zasadzki w miejscu dla oddziału zaatakowanego niedogodnem, natomiast bardzo korzystnem dla tłumu atakującego, uprzednie zwołanie i zebranie w bardzo krótkim czasie chłopów nietylko z Nockowej, ale i z sąsiednich wsi (Wola Zgłobieńska, Iwierzyce, Wiśniowa, Wiercany) dowodzi tego, że napad był przemyślany i urządzony planowo.

Na skutek nawoływań i innych sygnałów zebrał się tłum chłopów w liczbie około 2000 osób, uzbrojony w broń palną, kije i inne narzędzia walki w miejscu widocznie zgóry oznaczonem. W ten sposób powstało zgromadzenie, mające na celu zmuszenie oddziału policyjnego przemocą do zaniechania prawnej czynności urzędowej, jaką było zaaresztowanie kilku osób i odstawienie ich do więzienia.

Uczestnicy tego zgromadzenia byli oczywiście świadomi tego celu, czego dowodzi fakt wspólnego atakowania policji przez część zebranych, a obecność reszty dla dodania odwagi bezpośrednio atakującym i jako odwód.

KWALIFIKACJA CZYNU

Akt oskarżenia twierdzi, że chodzi zatem o zgromadzenie w rozumieniu art. 164 k. k., mającem na celu przestępstwo z art. 129 k. k. Oskarżeni, którzy zwoływali ludzi na zgromadzenie, względnie wydawali rozkazy, dopuścili się wyst. z art. 164 § 2 k. k., gdyż przez to działanie bądź urządzili to zgromadzenie, bądź niem kierowali, a przy tem byli świadomi celu tego zgromadzenia.

„NADMIENIĆ NALEŻY..."

Akt oskarżenia kończy się słowami: „Nadmienić należy, że oskarżeni z nielicznemi wyjątkami, są członkami Stronnictwa Ludowego".

Oskarżeni Stanisław Toś i Ferdynand Kiciński odpowiadają z więzienia. Świadków zawezwano ze strony oskarżenia sześciu. Rozprawa potrwa trzy dni.

ZEZNANIA OSKARŻONYCH

Na rozprawę nie stawiło się dziewięciu oskarżonych, z których Adam Ciosek po zajściach ma uciętą nogę. Sąd postanowił jego sprawę oraz sprawę Przybka wyłączyć, zaś innych oskarżonych doprowadzić przymusowo.

Oskarżeni do winy się nie poczuwają. Wszyscy przypadkowo znaleźli się na miejscu zajść, albo nie byli wcale obecni. Zaprzeczają, jakoby pierwszy strzał padł z pośród chłopów. Niektórzy z oskarżonych jako przyczynę rozgoryczenia, panującego wśród chłopów, podają uciążliwe egzekucje podatkowe, inni mówią o komasacji, która od roku 1927 gnębi wszystkich chłopów we wsi.

Oskarżony Stanisław Toś zeznaje, że każdego nędza uciskała i z tego podniecenia wychodzili. — Wielu oskarżonych słysząc wrzawę od strony kościoła, biegło na miejsce, sądząc, że się pali.

Oskarżony Wojciech Worek zeznaje, że policja strzelała z nienacka i bez powodu.

Osk. Ignacy Bar zeznaje, że uciekał w pole, bo się bał bicia przez policję.

Osk. Wojciech Rzepka, wracając z pola, zastał w domu brata rannego. Zabrał konie i pojechał z bratem do szpitala do Rzeszowa. Jednak w drodze musiał uciekać z wozu, pozostawiając rannego brata, gdyż widział, jak policja bije.

Osk. Kazimierz Pieprzak postrzelony został w rękę z tyłu.

Przy zeznaniach oskarżonego Szeligi wyjaśnia się, skąd wielka część oskarżonych wzięła się na ławie oskarżonych. Szeliga zeznał w śledztwie, że widział dziesięciu oskarżonych na miejscu zajść.

Obecnie Szeliga zaprzecza, jakoby kogokolwiek z oskarżonych widział na miejscu zajść.

Osk. Jan Michałowski zeznaje,

Osk. Jan Sadłowski reemigrant z Ameryki zeznaje.

Osk. Walenty Szeliga zeznaje, że

Osk. Jakób Skiba zeznaje, że na odgłos strzału pobiegł na błonie. Policja zawołała: „biegiem skur......' do mnie, ręce do góry!". Oskarżonego zrewidowano,

Wszystkim oskarżonym zadaje prokurator pytanie, czy należeli do Stronnictwa Ludowego i od kiedy. Na pytania obrony oskarżeni zeznają, że do stronnictwa należeli dobrowolnie, nie pod przymusem. Jedynie oskarżony Stanisław Toś mówi, że z końcem maja zobaczył na wierzbie kartkę, że jeżeli nie zapisze się do stronnictwa, to mu szyby wybiją.

Dalszy ciąg rozprawy dziś o godzinie 9 rano.

Zeznawać będą dalsi oskarżeni. Rozprawie przewodniczy sędzia s. o. Jurasz, wotują s. Ostręga i Łucki, Oskarża wiceprokurator Klimczyk, bronią adwokaci: mec. Szumański z Warszawy (obrońca więźniów brzeskich) i dr. Merz z Tarnowa.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Zapoznany wynalazca

Robotnik **Lebinger** z Wiednia dokonał wynalazku z dziedziny chemji, którym usiłował zainteresować szereg osób. Doznawszy niepowodzenia, Lebinger postanowił wynalazek na własną rękę eksploatować. Jak sprytnie to uczynił zobaczymy dalej.

Nadał on w jednym z wiedeńskich urzędów pocztowych przesyłkę, którą ocenił na 1300 szylingów. Po niejakimś czasie, gdy posyłka nie została przez adresata wykupiona, Lebinger zażądał zwrotu posyłki. Przy odbieraniu paczkę powtórnie zważono i ku zdumieniu urzędnika, pomimo, iż pieczęcie i opakowanie nie były naruszone paczka zamiast 50 kg. ważyła 30 kg. Ponieważ paczka była ubezpieczona na 1500 szylingów, Lebingerowi wypłacono w stosunku do brakującej wagi 600 szylingów.

Po paru dniach powtórzyła się podobna historja i Lebinger znowu zażądał odszkodowania za brak wagi. To urzędowi pocztowemu wydało się już podejrzanem i zaczęto badać zawartość paczki, jak i nadawcę. Okazało się, że paczka zawierała skrzynkę, w której mieściła się druga mniejsza skrzynka. Wolna przestrzeń pomiędzy skrzynkami wypełniona była jakąś substancją chemiczną, wagi 20 kg., która stanowiła wynalazek Lebingera i miała własność bardzo szybkiego ulatniania się bez pozostawiania jakichkolwiek śladów.

Lebinger tłumaczy się, iż do oszustwa skłoniło go to, iż nikt nie chciał zainteresować się jego wynalazkiem, który dopiero teraz nabrał rozgłosu.

Zapoznany wynalazca będzie miał wytoczoną sprawę o oszustwo.

Rany okien

Otwarte, czarne jamy zabrudzonych okien
są jak rany o brzegach zamazanych ropą,
świecące aż do kości ściany dnem głębokiem,
na strasznem cielsku domu wyżarte głęboko.

Cuchną wonią kapusty i zimnej stęchlizny,
wyziewem przepoconych, spleśniałych gałganów,
od lat nieotwierane, niby szkliste blizny,
dziś pękły, jak gangreną pokwitnięte rany.

Ich wnętrza są jak wrzody na ciele oficyn,
co gnije wgłąb w zielonym, szarzejącym brudzie
i truje swoją wonią powietrze ulicy,
i tu także mieszkali, jeszcze dzisiaj, ludzie.

Wyszli rano — nie wrócą, bo rzeczy zabrali,
jakąś pościel i nędzne, zszarzałe łachmany,
mieli już iść — i w bramie jeszcze długo stali,
płakali i patrzyli w czarnych okien rany.

CZASŁAW CIEPLIŃSKI.

„Sanatorjum" w Białymstoku

Mówi się w Polsce o gruźlicy na codzień i od święta.

Oczywista inaczej.

Na codzień mówią o niej suche statystyki zgonów, pokryte skórą szkielety wlokące się po proletarjackich ulicach, zielone twarzyczki dziecięce, płonące, wpadnięte głęboko oczy...

Od święta — barwią się piękne plakaty dni i tygodni przeciwgruźliczych, padają mocne „radośnotwórcze" słowa z rzadkiej okazji otwarcia jakiegoś wzorowego ośrodka profilaktycznego, lub sanatorjum.

Ale ani na codzień, ani od święta nie zajmuje się nikt tą w istocie „zamkniętą" formą gruźlicy, jaką jest gruźlica więzienna.

To znaczy — wszyscy wiemy, w jak zastraszającej formie ona się tam szerzy. Rozumiemy dlaczego tak się dzieje. Ludzie przeważnie młodzi, o wyniszczonych organizmach pozbawieni na miesiące i lata — ruchu, powietrza, słońca, głodujący niemal muszą się stawać pastwą wszechobecnych prątków.

A pozatem — zapobieganie jest tu pojęciem nieznanem. Gdyby choć w 1% stosowano się do przepisu traktującego o obowiązku lekarskiego badania więźnia, jak stosuje się p. Zdanowska do przepisu o rewizji obyczajowej — iluż ludzi można by wyrwać śmierci!

Dla ilustracji jeden przykład.

W maju Miejski Ośrodek Zdrowia kwalifikuje młodego chłopca na wyjazd bezpłatny do sanatorjum. Ten fakt dokładnie ustala stan jego choroby. W czerwcu jako przestępcę politycznego aresztują go i umieszczają w 12-osobowej celi.

Po pewnym czasie rodzina spostrzega na zabieranej do prania bieliźnie — krwawe plamy. Raz — drugi — trzeci. Dowód istotniejszy, niż Roentgen, czy analiza. Krwotoki — sygnał gruźlicy rozpadowej.

Rodzina chorego i jego sąsiadów rozpoczyna starania o przeniesienie.

To nie są fakty odosobnione.

Czasem się „udaje". Przewożą. Ostatnio uznano widać więzienie w Białymstoku za wymarzone sanatorjum gruźlicze. Zwożą doń bowiem chorych z całej Polski.

Dlaczego właśnie tam — nikt nie odgadnie.

Zzewnątrz — istotnie może na sanatorjum wygląda. Duży, piękny gmach— wysokim murem oddzielony od rozgwaru brudnego miasteczka. Piękny ogród — różnobarwne kwietniki...

A w gmachu? Przedewszystkiem przeludnienie. Samych politycznych ponad 200. W pojedynkach siedzi po 3—4. Całą niemal celę zajmuje wielka drewniana nara. Na niej na noc rozkłada się jeden obok drugiego sienniki. Mogą sobie razem leżeć jako towarzysze

i zdrowi

i tacy z początkowym nieżytem płuc i ci z szarpiącym kaszlem, który spływa chlustem krwi.

Ale zato naczelnik p. Roszkowski lubi porządek. Podłoga w celi musi lśnić zwierciadlanym połyskiem. Za każdy ślad — kara na wszystkich. Lepiej już wobec tego wyrzec się chodzenia — dwa kroki wzdłuż i wszerz — jak bowiem nie zostawić śladu stopy na wosku?

Zdarzy się też czasem, że nie wstanie ktoś o świcie ze wspólnego łoża...

Ruch, słońce i powietrze leczą gruźlicę.

Tak głoszą piękne plakaty zdrowotnej propagandy.

Jak się te zbawienne elementy stosuje w białostockiem więzieniu?

Godzina dziennie spaceru. Dwójkami wkółko. Za najlżejszy przejaw niesubordynacji — rozmowa, zwrot głowy — pozbawienie przechadzki.

Ruch — owszem jest. Na wiosnę. Praca ogrodnicza.

Pan naczelnik **Roszkowski** kocha kwiaty. Dumny jest ze swych wielobarwnych kwietników. Żeby mu narcyzy i hjacenty piękniej wzrosły, każe wydobywać nawóz z dołów kloacznych i użyźniać grunt, choć płuca wdychają zgniliznę i to ich kosztem właściwie wykonywa się więzienne roboty.

Więc godzina spaceru codziennie i ogrodnictwo raz na rok. A resztę dni, resztę miesięcy? Maleńkie zakratowane okienko, przez które nie wolno wyglądać.

Surowe przepisy strzegą, by nie wyrwał się wzrok w przestrzeń mówiącą o wolności.

Stary dozorca — Tański. Jak kot śledzi za posłuszeństwem i karnością, wlazł na wał, żeby podpatrzeć.

Gdy uda mu się pochwycić na gorącym uczynku zbuntowane oczy, przychodzi z dobrotliwemi słowami ojcowskiego napomnienia:

„To tak... synku, słońca ci się zachciało, powietrza ci się zachciało, wolność ci pachnie, co? Pójdziesz se do mego szpitalika, dostaniesz wszystkiego".

Szpitalik — to karcer. Kabina lecznicza w Białymstoku.

Ten system leczniczy nie daje pomyślnych wyników. W ostatnim roku straciło tam zmysły pięciu więźniów politycznych. Trzech z nich w ciągu półroku umarło: **Korsak, Misielewicz, Czumak.**

I to mowa o jednem tylko więzieniu!

Czy nie warto więc pomyśleć nieco o gruźlicy szerzącej się za murami więzień?

Przecież lekarze nie znają chyba różnicy między pomocą niesioną prawomyślnemu obywatelowi, a „przestępcy". Jeżeli ich obowiązkiem jest nieść pomoc **choremu, cierpiącemu człowiekowi** — czemuż stoją milcząco wobec krat, za któremi dzieją się rzeczy wręcz przeciwne ich nauce.

Jak mogą ścierpieć oni — świadomi przyczyn i skutków choroby — by nieprawnie skazywano na nią ludzi mających po kilku latach wrócić do społeczeństwa.

Jeżeli już nie w imię ginących w tem, czy innem więzieniu, to w imię zdrowia publicznego, którego mają być stróżami — powinni rzucić swoje mocne, uzasadnione — **nie możemy dłużej milczeć!**

HELENA FELSENHARDTÓWNA.

IZA ZIELIŃSKA. 2)

Międzynarodowa Republika Dziecięca

Liczymy na ciebie, na twoją energję, twoją wesołość, twoje poczucie solidarności, aby nam wszystkim było dobrze i aby nasza zbiorowa praca wydała plon.

Niech żyje Międzynarodowa Republika Dzieci! Przyjaźń!

Odjazd z Paryża tej gromady dzieci francuskich w kierunku Ostendy nastąpił 1 sierpnia. Pomimo rannej godziny stawiło się dużo towarzyszy i towarzyszek, aby na własne oczy zobaczyć tych budowniczych lepszego jutra, tę wesołą, uśmiechniętą swobodną gromadę, te nowe dzieci dumne i karne, przejęte entuzjazmem i radością życia, świadome tego, że będą same twórcami swego szczęścia. Jakże to odmiennie wyglądało od innych gromad dzieci wyjeżdżających tego ranka na kolonje letnie pod opieką pań dobroczynnych, które przechadzają się po peronie jak dumne pawice żądne oklasku. Jakaż różnica w porównaniu z włoskim faszystowskim „balilas", w których indywidualność jest całkiem zatartą w morzu przepisów, których nie wolno ani krytykować ani dyskutować, którzy myślą i postępują tak, jak to jest nakazane i gdzie panuje cały system dla dyscypliny i ślepego posłuszeństwa. Pociąg za chwilę ruszy, a z 300 młodych piersi rozbrzmiewa hymn Międzynarodówki i wesoły okrzyk: „Amitié" **(„Przyjaźń")**.

Kolejarze biorą żywy udział w pomocy organizatorom, wszyscy czują, że to nasze — proletarjackie dzieci.

Koszt utrzymania w obozie pod Ostendą obrachowany był na 300 fr. miesięcznie. Oczywiście przy wyborze dzieci nie decydowała możność uiszczenia tej opłaty, niedobór pokryty został przez Związek pocztowców (1,200 fr.), Związek nauczycieli (1.000 fr.), Konfederacje pracy (1.000 fr.), rady miejskie i t. p.

Obóz rozłożył się pod Ostendą w **Oostduinkerke**, 4 namioty tworzą wioskę, każdy namiot mieści w sobie od 8 do 12 osób, u jego szczytu powiewa chorągiewka o barwach jakiegoś narodu, nie oznacza to jednak, aby zamieszkiwali go przedstawiciele tej narodowości, gdyż przeciwnie miesza się ich ze sobą. Pośrodku obozu na wielkim placu zatknięty wielki 12-metrowy maszt, z którego **powiewa sztandar Międzynarodówki.** Przed każdym namiotem wisi tablica, podająca do wiadomości plan zajęć i obowiązków każdego z osobna. U wejścia zaś do obozu widnieje wielka tablica, na której ogłasza się postanowienia parlamentu Republiki, jest to więc jej Dziennik Urzędowy. Każda wieś ma swą skrzynkę pocztową, z której wyznaczeni listonosze zabierają w godzinach ustalonych korespondencję i odnoszą ją do centralnej poczty obozowej.

Mieszkańcy jednej wioski obradują tak często, jak tego wymagają okoliczności, zwykle zbierają się raz na dzień dla wyznaczenia funkcyj, burmistrz czuwa nad wykonaniem postanowień i skoordynowaniem pracy. Parlament odpowiedzialny jest za cały obóz, czyny wychowawców podlegają tej samej władzy, co czyny dzieci. Wszystkie zabawy i czynności zaczynają się od zbiorowego śpiewu i kończą się śpiewem. Przywołanie do porządku odbywa się bez dzwonka, burmistrz woła: „Sokoli", a gromadka, która naruszyła porządek, odpowiada: „Czerwoni" i to wystarcza. Sokoli tworzą koła: muzyki, rysunku, śpiewu, tańca, rytmiki, badania przyrody oraz sportowe.

Już 4 sierpnia odbyła się wzruszająca manifestacja z okazji rocznicy rozpoczęcia wojny. Przypominano sobie, że na tych piaskach Flandrji wrzała walka zacięta w obronie kapitalizmu. Dzieci na cmentarzu poległych Anglików **składają kwiaty.**

W pierwszą niedzielę, 6 sierpnia, odbyło się **Święto Koleżeństwa.** Młoda republika, która sobie wzięła za hasło **„wolność"** (zeszłoroczna była pod znakiem „solidarności") nie pragnie wypoczynku po wielkich trudach pierwszego zainstalowania się i wzywa belgijskie dzieci okoliczne na wspólną zabawę. Delegacje z obozu wychodzą na ich spotkanie, każda wioska obozowa bierze pod swą opiekę inną organizację robotniczą belgijską, wszyscy udają się pochodem w otoczeniu czerwonych proporczyków na wielki plac centralny obozu, gdzie przemawia do nich krótko i serdecznie 12-letni burmistrz. A potem już następuje pomieszanie Sokołów z nie-sokołami i cała gromada półtoratysięczna wyrusza na plażę, by użyć kąpieli. Ożywia wszystkich jedno uczucie: żyć i kochać ludzi, uczynić ludzkość szczęśliwą. Flamandczycy, Walloni, Czechosłowacy, Austrjacy, Francuzi, Włosi, nie zarażeni jadem nienawiści rasowej czy narodowej, harcują po plaży radośnie.

Pomiędzy 13 a 20 sierpnia odbywał się **tydzień międzynarodowy,** którego program obejmował: **Święto Wolności, święto solidarności,** przyjęcie tow. **Vandervelde** i udział w manifestacji pacyfistycznej urządzonej przez Socjalistyczną Partję belgijską w Ypres.

(Dok. nast.).

Proces o oktawę Bożego Ciała w Grodzisku

(*Telefonem od naszego korespondenta*)

Rzeszów, 9 października.

Przed sądem okręgowym w Rzeszowie rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw 50 włościanom, oskarżonym o krwawe zajście w Grodzisku Dolnem.

Akt oskarżenia tak przedstawia to zajście:

W oktawę Bożego Ciała 26 czerwca br. podczas nieszporów chłopi strzelali z moździerzy. Posterunkowi Ścisłowski i Sroka zbliżyli się, aby zapytać, czy jest pozwolenie na strzelanie. Wtem WYSZŁA Z KOŚCIOŁA PROCESJA i spostrzegła posterunkowych, którzy właśnie już chcieli odejść. Tłum rzucił się na posterunkowych, którzy uciekali, ostrzeliwując się z rewolwerów. Dopędzono ich, powalono na ziemię i leżących bito kołami. POSTERUNKOWEGO SROKĘ ZBITO NA ŚMIERĆ, A POSTERUNKOWY ŚCISŁOWSKI ZMARŁ NAZAJUTRZ W DRODZE DO SZPITALA. Gdy policja otrzymała posiłki i komendę objął komisarz Witold Nowakowski, a z tłumu posypały się strzały, policja dała salwę ostrzegawczą, gdy zaś tłum odpowiedział dalszemi strzałami, wówczas POLICJA DAŁA SALWĘ W TŁUM, NA SKUTEK KTÓREJ PADŁO PIĘĆ OSÓB ZABITYCH, W TEM 3 KOBIETY I 2 MĘŻCZYZN, A KILKA OSÓB ZOSTAŁO RANNYCH. Między oskarżonymi jest Jan Kula, miejscowy przewodniczący stronnictwa ludowego.

Do rozprawy powołano 70 świadków.

O godz. 9 rano wprowadzono na salę oskarżonych w liczbie 50. Zajęli oni miejsca w specjalnie ustawionych ławach.

O godz. 9'30 wszedł na salę trybunał w składzie: przewodniczący so. Byszewski, wotanci so. Garnowski i Zalipski (z Krakowa). Obronę wnoszą adw. Zieliński, Czarnik i Talasiewicz.

Na początku rozprawy adw. Czarnik zgłosił wniosek o wyłączenie sędziego Zalipskiego, specjalnie delegowanego z Krakowa. Procedura przewiduje takie delegowanie tylko w wyjątkowych wypadkach. Obrona nie widzi dostatecznych okoliczności uzasadniających tę delegację.

Po 2-godzinnej naradzie trybunał wniosek odrzucił i przystąpił do odbierania personalji od oskarżonych. Wszyscy są drobnymi rolnikami, małorolnymi i robotnikami rolnymi. Najstarszy liczy 55, najmłodszy 18 lat.

Następnie odczytano akt oskarżenia.

—ooo—

Proces o krwawe zajścia w Wulce

(*Telefonem od naszego korespondenta*)

Rzeszów, 9 października.

Dziś rozpoczęła się w rzeszowskim sądzie okręgowym rozprawa o krwawe zajście w Wulce pod lasem. Oskarżonych jest 38 włościan z Wulki pod lasem, Medyni łańcuckiej, Łukawca i Stobiernej. Wedle aktu oskarżenia poszło o napaść na 22 posterunkowych w lesie ordynacji łańcuckiej 19-go czerwca br. Chłopi wycinali i zabierali drzewo z lasu. Policją dowodził komisarz Rejman. Tłum sięgał liczby 2 TYSIĘCY LUDZI. Dziewięciu posterunkowych zostało kontuzjonowanych od pałek i kamieni, a POSTERUNKOWY REJMAN OTRZYMAŁ STRZAŁ W LEWY BOK, OD KTÓREGO ZMARŁ W KILKA GODZIN PÓŹNIEJ. POLICJA WYDARŁSZY SIĘ Z TŁUMU, DAŁA DO NIEGO SALWĘ, OD KTÓREJ ZOSTALI ZABICI: STANISŁAW TOMAKA, JÓZEF CHMIEL, JAN KURAS, STANISŁAW WIĘCEK I ANTONI PIETRASZEK, A RANIENI ZOSTALI OSKARŻONY MIŚ, JÓZEF BOJDA, ADAM GIELAROWSKI I JĘDRZEJ WALAT.

Do rozprawy wezwano 67 świadków.

Skład trybunału jest następujący: przewodniczący so. Górski, wotanci so. Konopka i Janicki z Krakowa. Obronę wnoszą adwokaci: poseł Liwo, Hakalla i Wilusz, wszyscy z Rzeszowa.

Adw. dr. Liwo zgłasza wniosek o wyłączenie so. Janickiego, ponieważ nie wchodzi w skład sądu rzeszowskiego. Pozatem jeden z dzienników krakowskich donosi, że so. Janicki jest wiceprezesem „Strzelca", a na ławie oskarżonych zasiada Andrzej Kokoszka, miejscowy kom. „Strzelca".

Trybunał wniosek odrzucił. Po odebraniu personaljów odczytano akt oskarżenia.

W przyległej sali toczy się rozprawa o krwawe zajście w Grodzisku.

—ooo—

O zajścia w Żywiecczyźnie

Kraków, 10 października.

W dniu wczorajszym w krakowskim sądzie apelacyjnym rozpoczęła się rozprawa o zajścia w powiecie żywieckim, gdzie miejscowa ludność napadła na sklepy żydowskie w Rajczy i Milówce. Przewodniczy wicepr. sądu apel. Potępa, wotują s. s. a. dr. Cieślewski i s. s. a. dr. Podobiński, oskarża prok. dr. Szuchiewicz. Bronią adwokaci: dr Pozowski, dr. Grendeszyński i pos. Stypułowski. Z oskarżonych w liczbie 31 nie zjawił się żaden. Część skazanych w I. instancji w Wadowicach przebywa w więzieniu.

Przed odczytaniem protokółu rozprawy wadowickiej zabrał głos adw. dr. Pozowski, zgłaszając wniosek o ponowne wezwanie na rozprawę główną wszystkich oskarżonych i świadków dowodowych dla ponownego ich przesłuchania. Sprzeciwia się również posługiwaniu się protokółem zeznań świadków w śledztwie, które jego zdaniem nie były złożone dobrowolnie. Następnie adw. pos. Stypułowski zastrzega się co do wartości dowodu sądowego protokołu wadowickiego. Wnioskami obrony, oświadcza przewodniczący, zajmie się trybunał po odczytaniu protokółu z procesu wadowickiego. Sędzia Cieślewski rozpoczyna referowanie aktów, obejmujących 200 stron pisma.

Referat trwał blisko do 3 popołudniu, poczem trybunał udał się na naradę celem rozpatrzenia wniosków obrony. Po godzinnej naradzie przewodniczący trybunału ogłosił uchwałę, oddalającą wszystkie wnioski obrony w sprawie wezwania na rozprawę oskarżonych i świadków celem ich ponownego przesłuchania itd. Następnie o godzinie 4 popołudniu zamknął przewodniczący rozprawę i odroczył ją do dnia dzisiejszego na godz. 9 rano. Po przemówieniach prokuratora i obrońców nastąpi ogłoszenie wyroku.

—ooo—

Po pożyczce bilety skarbowe

(*Telefonem od naszego korespondenta*)

Warszawa, 9 października.

Wielką sensację w sferach handlowych i finansowych wywołało rozporządzenie ministra skarbu o wypuszczeniu biletów skarbowych trzeciej serji. Rozporządzenie ukazało się w dzisiejszym Dzienniku ustaw i głosi, że od 10 bm. wypuszczone będą do obiegu bilety skarbowe serji trzeciej z terminem płatności 3 i 6-miesięcznym w odcinkach po 1000 i 10.000 zł. do wysokości 50 miljonów zł. Oprocentowanie wynosi: dla biletów z 3-miesięcznym terminem płatności 4 i pół, z terminem 6-miesięcznym 6%. Odsetki płatne są z góry przez potrącenie od imiennej wartości biletów. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Premjer francuski przeciw Niemcom

Paryż, 8 października. Kongres partji radykalnej w Vichy został dziś zamknięty. Podczas bankietu wygłosił premjer Daladier dłuższe przemówienie, w którem poruszył aktualne zagadnienia z dziedziny polityki wewnętrznej i zagranicznej Francji. W kwestji rozbrojenia premjer Daladier w sposób energiczny rozprawił się z cynicznem stanowiskiem rządu niemieckiego, dając jasno do zrozumienia, że Francja nie da się podejść podstępem. Stanowisko Francji — mówił Daladier — znane jest calemu światu. Nie chcemy nikomu zagrażać, nie chcemy upokorzenia żadnego narodu. Ponieważ pragniemy pokoju, możemy się zgodzić na rozbrojenie tylko pod warunkiem dojścia do skutku lojalnego układu międzynarodowego, umożliwiającego systematyczne rozbrojenie, opierające się na stałej automatycznej kontroli międzynarodowej. Okres 4-letni, podczas którego miałaby zostać zorganizowana i wejść w życie kontrola, miałby zostać wykorzystany do przekształcenia rozmaitych typów wojskowych na armję o krótkiej służbie wojskowej przy równoczesnem usunięciu wszelkiego rodzaju organizacyj wojskowych i zakazie produkowania nowych ciężkich materjałów wojennych. Gdyby się kontrola okazała skuteczną, miałoby nastąpić zniszczenie materjału wojennego, który w przyszłości ma być wszystkim państwom zabroniony. Takie są zasadnicze idee planu rozbrojeniowego, który w chwili obecnej znajduje pełne poparcie Anglji, Stanów Zjednoczonych, Włoch, Rosji sowieckiej i wielu innych państw. Jeżeli Europa podejmie obecnie wyścig zbrojeń, nieuchronnie zdana będzie na zagładę. Jeśli dążyć będzie do wojny, doczeka się zupełnej ruiny i zwycięstwa barbarzyństwa. Muszę jednak postawić pytanie, czego chcą Niemcy? Dotychczasowe wysiłki zmierzające do osiągnięcia trwałego porozumienia francusko-niemieckiego spełzły na niczem. Nikt nie zaprzecza Niemcom prawa do samodzielnego życia. Nikt nie myśli o upokorzeniu Niemiec. Słyszymy, jak rząd niemiecki podkreśla swoją pokojowość i na drodze dyplomatycznej wyraża życzenia współpracy nad zbliżeniem obu narodów. Ale co oznacza po drugiej stronie Renu bojowe wychowywanie młodzieży? Poco te częste manifestacje w szyku bojowym i te liczne demonstracje? Co oznacza stała odmowa przystąpienia do pierwszego etapu rozbrojenia? Na co żądania domagające się przyznania Niemcom prawa produkowania kosztownego materjału wojennego, który po wejściu w życie konwencji rozbrojeniowej i tak będzie musiał być zniszczony? Pytania te same się nam narzucają. Francja pozostanie wierna swojemu genjuszowi, który nakazuje jej umiar i rozsądek. Nikt nam nie może wziąć za złe, że zdecydowanie dążymy do własnej obrony, dając równocześnie dowód naszej szczerości i lojalności. Mowę swoją zakończył Daladier apelem, w którym do wszystkich republikanów i demokratów zwraca się z prośbą o stanięcie zwarcie za rządem.

TELEGRAMY

—o—

PRZEMYSŁ NIE BARDZO SIĘ POPISAŁ Z SUBSKRYPCJĄ POŻYCZKI

Warszawa, 9 października (tel. wł.). W sferach przemysłowych podkreślają wielkie zadowolenie z przebiegu akcji pożyczkowej. Faktem jednak jest, że przemysł subskrybował zaledwie 12% ogólnej sumy, reszta rozkłada się przeważnie między urzędników i pracowników.

RUMUŃSKI MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH W WARSZAWIE

Warszawa, 9 października (tel. wł.). Dziś o godzinie 12'30 w południe przybył rumuński minister spraw zagranicznych p. Titulescu, witany na dworcu przez p. Becka.

DOLAR

Warszawa, 9 października (tel. wł.). W obrotach prywatnych płacono dziś 5'87 zł. Bank Polski płacił 5'79 zł.

OCHRONA REPUBLIKI I DEMOKRACJI W CZECHOSŁOWACJI

Praga 8 października. Rząd czechosłowacki przygotowuje projekt ustawy w sprawie ochrony ustroju republikańsko-demokratycznego. Projekt ustawy ma przewidywać nadanie rządowi pełnomocnictw zmierzających do energicznego wkroczenia w razie zaistnienia niebezpieczeństwa dla obecnego ustroju państwa. W tym wypadku miałby rząd prawo bezzwłocznie rozwiązać i zakazać partje i organizacje, których cele nie są zgodne z duchem konstytucji. W przyszłości będą miały prawo wystawiać listy kandydatów tylko te partje, które stoją na gruncie konstytucyjnym.

WALKA POLICJI Z HITLEROWCAMI W TYROLU

Wiedeń, 9 października. W Mayerhofen w Tyrolu po manifestacji członków związków ojczyźnianych doszło wczoraj wieczór do krwawej walki między hitlerowcami a policją pomocniczą. Hitlerowcy usiłowali na zboczu góry wzniecić ognie, ułożone w kształcie swastyki, a gdy nadszedł oddział policji pomocniczej, zasypali go gradem kul rewolwerowych, od których jeden z policjantów odniósł ciężką ranę w piersi, a dalszych dwóch odniosło lżejsze rany. Policja odpowiedziała ogniem, zabijając jednego z hitlerowców na miejscu. Kilku hitlerowców zostało aresztowanych.

NIE BYŁO ZAMACHU NA WODZA FASZYSTÓW AUSTRJACKICH

Wiedeń, 8 października. Oficjalnie dementują pogłoskę o rzekomym zamachu na przywódcę Heimwehry księcia Starhemberga.

ZWINIĘCIE DZIENNIKA NARODOWO-NIEMIECKIEGO

Berlin, 9 października. Organ nacjonalistów niemieckich „Taegliche Rundschau", który swego czasu zawieszony został na trzy miesiące, został obecnie zlikwidowany i przestał wychodzić.

KONFISKATA MAJĄTKU BANKIERA ZA... KOMUNIZM

Berlin, 9 października. W dzienniku rozporządzeń ukazało się dziś rozporządzenie, na mocy którego cały majątek bankiera Hugo Simona zostaje skonfiskowany. Rozporządzenie opiera się na dekrecie w sprawie konfiskaty własności członków partji komunistycznej i zaznacza, że działalność komunistyczna Simona datuje się jeszcze od czasu rewolucji w latach 1916 i 1919. Simon znajduje się obecnie zagranicą.

KONWENCJA ROZBROJENIOWA BEZ NIEMIEC

Londyn, 9 października. Nawiązując do kwestji rozbrojenia „Times" stwierdza, że wszelkie dotych czasowe wysiłki, zmierzające do osiągnięcia porozumienia rozbijały się o oczywistą złą wolę Niemiec. Równouprawnienie Niemiec w dziedzinie zbrojeń jest w chwili obecnej nie do pomyślenia. Jeżeli władcy dzisiejszych Niemiec stale w naród swój wpajają ducha bojowego i gloryfikują wojnę, to nie można tego uważać za objaw woli pokojowej. W licznych mowach Hitlera i członków rządu niemieckiego usiłowano jedynie słowami maskować właściwe cele Niemiec. Dotąd stale też unikał Hitler jasnego stwierdzenia, jak ustosunkowują się Niemcy wobec paktu Kelloga. „Times" oświadcza wreszcie, że w razie dalszego oporu Niemiec zostanie podpisana konwencja rozbrojeniowa bez ich udziału. Układ taki byłby potępieniem Niemiec przez resztę świata cywilizowanego i oznaczałby zupełną izolację moralną Niemiec.

Londyn, 9 października. Rada ministrów zebrała się dziś popołudniu pod przewodnictwem Mac Donalda na posiedzenie, poświęcone wyłącznie kwestji rozbrojenia. Koła polityczne przypisują tym obradom wielkie znaczenie dla dalszego rozwoju konferencji rozbrojeniowej.

Berlin, 9 października. W odpowiedzi na wczorajszą mowę premjera francuskiego Daladiera na kongresie partji radykalnej w Vichy, wydana została dziś oficjalna enuncjacja, która jednakże w przeciwieństwie do poprzednich utrzymana jest w tonie powściągliwym. Niemieckie sfery miarodajne wyrażają gotowość podjęcia z Francją rokowań co do warunków pierwszego etapu rozbrojenia. Niemcy nie zgodzą się jednak, aby pierwszy okres czteroletni wykorzystany został do dalszego rozbrojenia jedynie Niemiec. Wreszcie enuncjacja zaznacza, że bojówki hitlerowskie nie mogą być uważane za organizacje wojskowe.

PORTUGALJA W RADZIE LIGI NARODÓW

Genewa, 9 października. Zgromadzenie Ligi Narodów dokonało dziś wyboru piętnastego członka Rady Ligi Narodów. Jak wiadomo, na mocy uchwały Rady Ligi Narodów skład Rady powiększony został z 14 na 15 członków. Utworzone w ten sposób nowe miejsce w Radzie zdobyła Portugalja, uzyskując 30 głotów, podczas gdy kandydatura Turcji, która uzyskała tylko 20 głosów, upadła.

TRAKTAT JUGOSŁAWJI Z TURCJĄ

Genewa, 9 października. Prowadzone od dłuższego czasu między Jugosławją a Turcją rokowania w sprawie układu przyjaźni i nieagresji, doprowadziły do porozumienia. Bawiący tu jugosłowiański minister spraw zagranicznych Jewticz i turecki minister spraw zagranicznych Tewfik Ruchdy-bej uzgodnili dziś ostateczny tekst układu przyjaźni i nieagresji, który podpisany zostanie w Belgradzie z początkiem listopada.

RZĄD RADYKAŁÓW W HISZPANJI

Madryt, 8 października. Radykał Martinez Barrios utworzył dziś nowy rząd hiszpański, który w składzie swym niewiele różni się od ostatniego obalonego rządu Lerrouxa. Sprawy zagraniczne objął Sanchez Albornoz, sprawy wewnętrzne Rico Albello, finanse Antonio Lara, ministerstwo wojny Giranzo. Socjaliści odmówili swego udziału w rządzie.

Madryt, 9 października. Na wniosek nowego rządu prezydent republiki Alcala Zamorra rozwiązał parlament hiszpański i wyznaczył nowe wybory na 19 listopada br. Nowy parlament ma się zebrać 8 grudnia

Proces o zajścia w Kozodrzy

(Telefonem od naszego korespondenta)

Tarnów, 9 października.

Dzisiaj w sądzie okręgowym rozpoczął się proces **przeciw 16 chłopom z powiatu ropczyckiego**, oskarżonym z art. 164 § 2 kk., nadto sześciu oskarżonych jest także z art. 251 kk.

Wedle aktu oskarżenia, **wiadomość o zajściach w Kozodrzy rozeszła się natychmiast po sąsiednich, a nawet odległych gminach, z których chłopi gromadnie schodzili się przeważnie na noc do Kozodrzy przez kilka dni z rzędu** w przewidywaniu, że w związku z tem zajściem policja przystąpi do przeprowadzenia dochodzenia, **i w celu zapobieżenia ewentualnemu przytrzymaniu niektórych mieszkańców Kozodrzy przez stawienie oporu funkcjonarjuszom policji.**

POSZLI I WRÓCILI

Przeprowadzone w tej sprawie dochodzenie ujawniło, że:

a) wieczorem 3 czerwca 1933 w **Gnojnicy** zorganizował osk. **Ludwik Magdoń** grupę około 40 uzbrojonych w lagi chłopów i poprowadził ich do Kozodrzy, skąd wrócili rano następnego dnia.

ZWOŁAŁ... ZORGANIZOWAŁ...

b) dnia 3 czerwca 1933 r. w **Chechłach** zwołał ludzi do marszu do Kozodrzy osk. **Stanisław Matuszkiewicz**,

c) z początkiem czerwca zorganizował w **Łączkach Kucharskich** osk. **Władysław Woźny** bojówki chłopskie do Kozodrzy.

d) organizatorami wypraw chłopskich do Kozodrzy byli w gminie **Małej Marcin Pasowicz**, Stanisław Madeja, Marcin Madeja, Michał Gajda, Franciszek Madeja i Michał Dąbrowski, a z nich osk. Marcin Pasowicz **odgrażał się** członkom rodziny Anny Orkisz **zniszczeniem domu**, o ile nie pójdą do Kozodrzy.

GROZIŁ, ALE NIE ZABIŁ

e) w **Niedźwiadzie** gromady organizował osk. Józef Cabaj posługując się groźbą, jak np. wobec Jana Pociaska i Feliksa Pociaska, którym **zagroził wybiciem szyb, pobiciem, a nawet zabiciem** na wypadek, gdyby nie poszli do Kozodrzy.

Osk. Cabaj w ten sam sposób zmuszał Pociasków również dnia 10 czerwca 1933 do udania się na wiec do Trzciany.

WYPRAWY DO KOZODRZY

f) W **Ostrowie** organizatorami wypraw do Kozodrzy byli osk. Franciszek Ciskał, Piotr Bochenek, Stanisław Więcek i Józef Strzępa. **Opornym grozili wybiciem szyb**, a to osk. Ciskał, Więcek i Strzępa — Janowi Kasprzykowi, nadto Ciskał także Walentemu Piecuchowi, zaś Bochenek i Strzępa Władysławowi Borowcowi.

g) W **Nockowej** wieczorem 2 czerwca 1933 zorganizował wyprawę do Kozodrzy osk. Walenty Szeliga i Wojciech Kyciński, którą dowodził osk. Szeliga.

BYLI UZBROJENI — W LAGI

Przebieg organizowania tych gromad złożonych z **uzbrojonych** w lagi chłopów oraz okoliczność, że one **wyprawiały się do Kozodrzy na noc przez kilka dni z rzędu** dowodzą, że wyprawy te **miały na celu niedopuszczenie do aresztowań w związku z zajściem z egzekutorem**, co zresztą **powszechnie między ludźmi rozgłaszano.**

Słuszność tego ustalenia potwierdza fakt obecności **liczebnej bojówki uzbrojonych chłopów** wieczorem 31 maja 1933 r. w chwili, gdy do Kozodrzy przybył patrol policyjny celem dokonania aresztowań w związku z zajściem z egzekutorem. Ze względu na znaczną przewagę bojówki i jej groźną postawę **patrol policyjny** zaniechał **dokonania tej czynności.**

KWALIFIKACJA CZYNU

Zgromadzenia te miały na celu przestępstwo z art. 129 kk. zatem organizowanie ich i kierowanie niemi wyczerpuje znamiona występku z art. 164 § 2 kk. Oskarżeni, którzy przy organizowaniu tych gromad posługiwali się groźbami, dopuścili się nadto wyst. z art. 251 kk.

„JEST RZECZĄ CHARAKTERYSTYCZNĄ..."

Akt oskarżenia kończy się słowami: „Jest rzeczą charakterystyczną, **że wszyscy oskarżeni są członkami Stronnictwa Ludowego**, a niektórzy z nich, jak Magdoń, Matuszkiewicz i Szeliga należą do zarządów miejscowych kół tego stronnictwa."

Do rozprawy wezwano 12 świadków oskarżenia. Rozprawa potrwa dwa dni. Oskarżony Marcin Pasowicz odpowiada z więzienia.

ZEZNANIA OSKARŻONYCH O ZAJŚCIA W KOZODRZY

Wszyscy oskarżeni stawili się na rozprawę, do winy się nie poczuwają, niektórzy z nich nigdy w życiu w Kozodrzy nie byli. Z zeznań oskarżonych wynika, że w ciągu czerwca istotnie kilkakrotnie tłumy chłopów z okolicy ściągały do Kozodrzy, gdy było zajście z egzekutorem.

Oskarżony **Matuszkiewicz** słyszał od posła Stachnika, że do Kozodrzy mają przybyć władze i załagodzić zajście z egzekutorem, co oskarżonego nakłoniło do wyruszenia do Kozodrzy. Oficjalnego wezwania ze strony stronnictwa ludowego nie było.

Oskarżony **Strzępa** zeznaje, że gdy do Kozodrzy miał wyjechać wojewoda, mówiono, że będzie mąkę rozdawał, bo to było na przednowku.

Oskarżony **Szeliga** miał zaległe podatki i szedł do Kozodrzy w delegacji, aby władzy przedstawić istotny stan rzeczy, bo policja nigdy nie powie, jak naprawdę jest.

Oskarżony **Pasowicz** zeznaje, że policja napierała na niego, pytała się czy się modli,

Gdy w Ropczycach żądał spisania protokołu, odmówiono.

Oskarżony **Magdoń** zeznaje, że protokoły śledztwa nie były czytane oskarżonym przed podpisaniem.

Rozprawie przewodniczy sędzia Łodziński, wotują sędziowie Kukulak i Ciastoń, oskarża wiceprokurator Stegermayer, bronią adwokaci: poseł Krysa, dr. Chmiel i dr. Rozwadowski. Rozprawie przysłuchuje się naczelnik wydziału bezpieczeństwa z Krakowa Małaszyński.

Nowy sposób doręczania wezwań

Ministerstwo sprawiedliwości opracowało nową instrukcję o doręczaniu wezwań sądowych. Instrukcja ta poleca w wypadku niemożności doręczenia wezwania odbiorcy, jego domownikom lub sąsiadom, przybijanie do drzwi wezwania.

Z kraju i ze świata

—o—

ZŁOŻENIE MANDATÓW PRZEZ RADCÓW SOCJALISTYCZNYCH. Od szeregu lat Piotrków miał socjalistyczny magistrat. W ostatnich czasach kredyty rządowe dla Piotrkowa zostały tak dalece ograniczone, że polityka samorządowa zgodna z dobrem miasta, a zwłaszcza z dobrem klasy robotniczej jest niemożliwą do prowadzenia. Wobec tego stanu rzeczy na posiedzeniu rady w sobotę 7 b. m. wszyscy radni miejscy należący do PPS, Bundu i Poale-Syonu, a którzy razem tworzą większość rady w liczbie 18 **złożyli mandaty.** Jednocześnie złożyli mandaty: burmistrz tow. Jabłoński, oraz ławnicy tow. Węgrożewski, Niemczyk i Weiskopf.

ŁAPÓWKI ZA PRZYJĘCIE NA UNIWERSYTET WARSZAWSKI. Władze zauważyły, iż od dłuższego czasu grasuje w Warszawie banda, która zajmuje się pośrednicczeniem w umieszczaniu absolwentów szkół średnich na wydziale medycznym uniwersytetu warszawskiego oraz państwowym instytucie dentystycznym i na wydziale farmacji. Pośrednicy ci pobierali bardzo wysokie łapówki, sięgające w roku ub. 8.000 zł., obecnie zaś zniżone do 5.000 zł. Działalnością tej bandy zainteresowała się prokuratura, która wszczęła dochodzenie. W wyniku aresztowano trzy osoby. Dochodzenie prowadzi prokurator p. Fürstenberg. Nazwiska osób aresztowanych, jak również szczegóły tej afery, ze względu na dobro śledztwa nie mogą być chwilowo podane.

KATASTROFA PRZED PAŁACEM KRÓLA ANGIELSKIEGO. Przed pałacem królewskim w Londynie wydarzył się w sobotę przedpołudniem poważny wypadek komunikacyjny. Zderzył się bowiem jeden z miejskich autobusów z taksówką. Zderzenie było tak silne, że taksówka została odrzucona w grupę ludzi, przyglądającą się właśnie zmianie warty. Zabitych zostało na miejscu dwóch angielskich lotników, a 7 osób zostało rannych.

WYJAZD IMRE UNGARA DO PALESTYNY. Laureat międzynarodowego konkursu szopenowskiego w Warszawie, niewidomy Imre Ungar wyjechał do Palestyny na szereg koncertów. Z Palestyny Ungar udaje się do Egiptu. Ostatnio Imre Ungar przebywał na kuracji w Szwajcarji.

—ooo—

Uroczysty protest Wszechnicy Jagiellońskiej przeciw nowej ustawie akademickiej

OTWARCIE 570 ROKU SZKOLNEGO NA UNIWERSYTECIE KRAKOWSKIM

Kraków, 10 października.

Wczoraj po nabożeństwie w kościele akademickim św. Anny odprawionem z okazji otwarcia nowego roku szkolnego, udał się Senat akademicki z rektorem dr. Maziarskim na czele w togach, otoczony pedelami niosącymi insygnia, do auli w Collegium Novum, gdzie odbyło się uroczyste otwarcie roku szkolnego. — W pięknej sali zebrali się przedstawiciele władz państwowych z wojewodą dr. Kwaśniewskim na czele, dalej przedstawiciele miasta, wojskowości itd., oraz młodzież akademicka.

Po odśpiewaniu przez chór akademicki „Gaude mater Polonia" były rektor dr. Kutrzeba złożył

SPRAWOZDANIE ZA ROK SZKOLNY 1932/33.

Prof. Kutrzeba omówił nową ustawę akademicką. Ustawa **ta przyznała ministrowi daleko idące prawa usuwania profesorów.**

Senaty Akademickie zgodnie oświadczyły się przeciw zasadniczym myślom projektu nowej ustawy. Przyznając, jak to już poprzednio stwierdziły konferencje rektorów, iż dawna ustawa wymaga reformy, jednakże nie godziły się Senaty na zmianę zasadniczej podstawy ustroju szkół akademickich — szerokiej autonomji w zakresie naukowym i organizacyjnym, występowały zwłaszcza przeciw możności zwijania zajętych katedr naukowych, uważając, iż brak zapewnienia bytu może działać ujemnie na napływ nowych sił do pracy profesorskiej.

Projekt stał się ostatecznie ustawą. Argumenty, wysunięte ze strony Senatów, tylko w kilku drugorzędnych punktach zostały uwzględnione przez ministra czy przez Sejm i Senat Rzeczypospolitej; główne przepisy projektu ostały się bez istotnych zmian, stały się artykułami nowej ustawy o szkołach akademickich, uzupełnionej rozporządzeniem o stowarzyszeniach studenckich i zaczynają wchodzić w życie. Zatwierdzenie rektora i prorektora nie natrafiło w naszym uniwersytecie na trudności. Jeden tylko z profesorów, którzy ukończyli 65 rok życia i byli podani do ministerstwa o przedłużenie im prawa wykładów, nie zyskał zatwierdzenia. Z wielką obawą kończyliśmy jednak rok ubiegły, w jaki sposób inne przepisy ustawy zostaną zastosowane w życiu, zwłaszcza jej artykul 3.

Następnie mówca po złożeniu hołdu pamięci zmarłych profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, zaznaczył, że tylko trzy nowe nominacje doszły do skutku. Z powodu osiągnięcia granicy wieku lub stanu zdrowia ubyło pięciu profesorów i docentów: prof. Leon Wachholz, prof. Demetrykiewicz, prof. Friedberg, prof. Korczyński i doc. Karol Bondzewski.

Ogółem zapisanych było w roku szkolnym 1932/1933 — 7.405, tj. 5.185 studentów i 2.220 studentek (w tem wolnych słuchaczy 30), gdy w roku poprzednim 7.622 osób, t. j. 5.410 studentów i 2.252 studentek. Widzimy więc spadek liczby studentów o 217 osób.

Według wyznania przypadało na rzymsko-katolików 5204 (w r. 1932/33 — 5268), greko-katolików 274 (358), wyznania mojżeszowego 1780 (1872), innych wyznań 147 (154). Narodowość polską podało 5712 studentów, ruską (ukraińską) 259, żydowską 1310, niemiecką 105, inną 19; język polski jako ojczysty 6395, ruski 254, żydowski 207, hebrajski 417, niemiecki 116, inny 18. Z zestawienia widać, iż spośród studentów wyznania mojżeszowego 70 procent podało jako język ojczysty — polski, jednakże tylko 26 i pół procent narodowość polską.

Promocyj było 261.

Następnie mówił prof. dr. Kutrzeba o trudności przy odraczaniu opłat uniwersyteckich, o akcji stypendjalnej i pomocy dla młodzieży. Życie młodzieży w stowarzyszeniach nie dawało powodu do niezadowolenia. Wobec wydanego nowego rozporządzenia o stowarzyszeniach studentów oddziała to na cały tok życia, niejedno stowarzyszenie będzie musiało ulec likwidacji. Nowe rozporządzenie zajmuje nieprzychylne stanowisko w stosunku do stowarzyszeń akademickich. Mowca dziękuje młodzieży, że zwracała się do niego z całem zaufaniem. Krótko przedstawił mowca sprawę gmachów i laboratorjów uniwersyteckich, przebieg uroczystości jakie urządziła wszechnica, dalej podał, jakie dary otrzymał uniwersytet. Jednym z darów było ofiarowanie Un. Jagiellońskiemu przez śp. Gedemina, kucharza z Detroit w Ameryce 42.000 dolarów, z których to pieniędzy zakupił uniwersytet dwie kamienice, dalej resztę użyto na utrzymanie Archiwum i Muzeum uniwersyteckie. Wkońca mowca zwrócił się do nowego rektora i wręczył mu insygnja rektorskie.

Chór akademicki odśpiewał hymn państwowy, poczem nowy rektor prof. dr. Maziarski wygłosił następujące przemówienie.

PRZEMÓWIENIE REKTORA MAZIARSKIEGO

Na początku podziękował rektor prof. dr. Kutrzebie **za walkę w obronie praw wyższych uczelni** i za życzliwe słowa skierowane do niego, oraz gronu profesorskiemu, które **„pełne troski i obaw o dalsze losy i dobro uczelni, zabrało głos w ich obronie."**

Obejmuję mój wysoki urząd — mówił rektor — **w zupełnie zmienionych warunkach, rozpoczynam pierwszy rok uniwersyteckiego życia na podstawie wprowadzonej od 1 września nowej ustawy o szkołach akademickich.** Stoję przed różnemi zagadnieniami, które wiążą się z nową ustawą, zagadnieniami, których nie można zrealizować odrazu, które będą wymagać zapewne niejednej zmiany, które przeprowadzi samo życie i dłuższa praktyka. Bo

UNIWERSYTET TO INSTYTUCJA ŻYWA,

ciągłym ulega zmianom i wahaniom, ciągłym różnym przekształceniom, bo służy uniwersytet nauce, a nauka żywa ciągle dąży naprzód w szukaniu nowych prawd, ciągłą przechodzi ewolucję, nim obierze właściwy kierunek dla swego największego rozwoju. **Dlatego nie należy poddawać życia uniwersyteckiego jakimś rygorystycznym przepisom, a zwłaszcza nie należy krępować wolności nauki, bo to wszystko wcześniej lub później musi się odbić ujemnie, na posłannictwie uniwersytetu.** Gdzież ma kwitnąć i rozwijać się nauka, jeśli nie w szkołach akademickich, w których na katedrach zasiadają ludzie, oddani nauce i naukowym badaniom, przywiązani do niej szczerze, umiejący ją wszczepić w młode umysły, mający możność wypowiadania swych teoryj i poglądów z zupełną swobodą. Wprawdzie w zasadzie gwarantuje tę wolność nowa ustawa, ale różne **jej przepisy mogą w praktyce i tę zasadę do pewnego stopnia ograniczyć. Można katedrę stworzyć, ale nie stworzy się placówki naukowej.** Takie placówki powinno się ochraniać, pielęgnować, — takie katedry są ozdobą uniwersytetów i sławę dlań zdobywają u swoich i obcych.

Czy temu nie przeszkodzi nowa ustawa o szkołach akademickich, czy nie narazi na szwank dobrego imienia uniwersytetów? Wyrazić muszę pod tym względem

PEWNE UZASADNIONE OBAWY.

Obawy te nasuwają mi się, skoro **stają mi na myśli nazwiska profesorów, którzy muszą opuścić naszą szkołę wskutek reorganizacji w myśl nowej ustawy.** Odczuwamy tę stratę boleśnie, bo dotknęła ona uczonych niepośledniej miary, w pełni ich sił, stojących na poważnych placówkach naukowych, pracujących sumiennie dla nauki, dla dobra uniwersytetu i młodzieży.

Nie żegnam ich, bo mam przecież nadzieję, że wrócą do nas i że będą współpracować z nami.

Nie ulega wątpliwości, że w rozwoju naszej młodej państwowości

POPEŁNILIŚMY WIELE BŁĘDÓW.

Wyniki „reorganizacji" nasuwają wielkie obawy. Zaszły wypadki — w szczególności na naszym uniwersytecie, — **że uległy zwinięciu katedry naukowo wybitnie czynne, rozwijające pierwszorzędną działalność pedagogiczną,** — a zwinięto je wbrew opinji ciał fachowych; rektorowi zaś, którego władzę miała ustawa nowa zwiększyć, **odmówiono nawet możności interwenjowania w tak doniosłych kwestjach, w których interesu nauki i dobra uniwersytetu jako całości obowiązany jest bronić.**

Dlatego też z obawą i troską patrzę w przyszłość — lecz nie chcę poddać się pesymizmowi, bo wierzę głęboko, że **zanadto wielką jest powaga uniwersytetów i przywiązanie do nich społeczeństwa, zanadto wielka ich żywotność, by zniesienie kilku katedr mogło spowodować trwałą szkodę w ich wielkiem posłannictwie.**

Ale w związku z tem nasuwa mi się

PRZESTROGA I OBAWA,

którą obserwując pewne prądy pojawiające się coraz wyraźniej w naszem społeczeństwie muszę wypowiedzieć. Jestto obawa, aby naszych szkół wyższych nie zaczęto pojmować jako zakładów o charakterze praktycznym, a więc jako szkół mających kształcić młodzież li tylko dla pozyskania przez nią praktycznych wiadomości, czyli innemi słowy dla pozyskania dyplomu, mogącego stanowić podstawę do uzyskania posady i zarobku. Niewątpliwie szkoły akademickie mają także i to zadanie, ale nie jest to ich zadanie główne, bo obok niego istnieje zadanie kształcenia sił naukowych i posuwania naprzód nauki. Tymczasem **wobec dzisiejszych ciężkich stosunków kurczy się coraz więcej ta grupa młodzieży, która oddaje się badaniom naukowym,** a zachodzi obawa, że kurczyć się będzie jeszcze więcej **wobec braku zapotrzebowania sił naukowych na skutek mającej nastąpić reorganizacji i niepewnego losu tych wszystkich, którzyby się chcieli poświęcić karjerze naukowej.** Te stosunki mogą w niedalekiej przyszłości sprowadzić wyjałowienie uniwersytetów, czemu nie zapobiegnie się nawet przez tworzenie nowych katedr, jeśli na nich nie postawi się ludzi o pełnych walorach naukowych.

Nie chcę tutaj szczegółowo omawiać nowej ustawy o szkołach akademickich, oceniły ją senaty uczelni wyższych, — a historji zostawiam sąd o niej sprawiedliwy.

Od chwili swego założenia przez króla Kazimierza i odnowienia jego fundacji przez królowę Jadwigę, rozwijał się nasz uniwersytet nieprzerwanie. Nie była bowiem żądną przerwą w rozwoju, ale raczej nowym jego etapem, **reorganizacja dokonana w r. 1780 w bardzo gruntowny, ale zarazem rozważny i mądry sposób przez Komisję Edukacji Narodowej,** której to reorganizacji przewodniczył mąż głębokiej wiedzy i wielkiego rozumu **Hugo Kołłątaj. Reforma ta odbyła się po trzechletnich prawie studjach przygotowawczych co do potrzeb uniwersytetu i w porozumieniu z gronem profesorskiem, które uznało potrzebę tych reform.** Zniesiono wiele katedr, nieodpowiadających ówczesnym wymaganiom nauki, ale stworzono równocześnie cały szereg nowych, jak i zakładów uniwersyteckich, które do dzisiaj istnieją.

REFORMA TA PODYKTOWANA MIŁOŚCIĄ

do uniwersytetu i znajomością potrzeb nauki chlubnie przeszła do historji uniwersytetu naszego, a wdzięczny za nią uniwersytet Jagielloński wmurował na cześć tego wielkiego męża tablicę pamiątkową w murach tego gmachu.

Jakżeż odbija ta reorganizacja od drugiego przekształcenia w r. 1851 pod rządami reakcyjnej i germanizatorskiej Austrji przedkonstytucyjnej. Zniesiono wówczas szereg katedr, zajmowanych przez wybitnych profesorów: Helcla, Małeckiego, Pola, Zielonackiego i Dunajewskiego, usunięto rektora i senat... **trwało to jednak niedługo,** bo gdy ustał wpływ nieprzyjaznych czynników, wszyscy ci profesorowie do swych warsztatów pracy powrócili. Odtąd Uniwersytet Jagielloński na kartach swej dziejowej księgi zapisuje same dodatnie momenty stałą linję wzrostu i rozwoju, wznoszącą się zwłaszcza w odrodzonej Rzeczypospolitej.

Ufność moją, że i tym razem zgromadzone nad uniwersytetem

CHMURY ULEGNĄ Z CZASEM ROZPROSZENIU

opieram na dwóch faktach pomyślnych, o których rad wspominam zmuszony dotąd mówić o ograniczeniu samorządu i o zwijaniu katedr.

Pierwszym z tych faktów jest radosna dla całego społeczeństwa wiadomość o rozpoczęciu budowy Bibljoteki Jagiellońskiej, drugim wieść o rychłem dokończeniu kliniki ginekologicznej.

Wkońcu zwrócił się rektor do młodzieży, zaznaczając, że uniwersytet kawałka chleba nie da, ale tylko naukę. Dzisiaj nauka staje się niestety zbytkiem, na który pozwolić sobie mogą tylko ci, którzy po ukończeniu studjów mogą bez troski czekać na jakieś stanowisko, studja uniwersyteckie są kosztowne, a dokładne zestawienia statystyków dowodzą, że niejednokrotnie — nie rentują się.

Jeśli poruszam ten temat, to tylko dlatego, żeby **uchronić cię, kochana młodzieży,** od rozczarowania, które nazbyt często przychodzi, gdy po ukończeniu studjów nie znajdujesz kawałka chleba, dla którego zdobycia zapisałeś się na uniwersytet.

W każdym jednak razie cieszymy się, że młodzież garnie się do nauki, że ceni ją i pragnie się kształcić, bo jednak winna pamiętać o tem, że ludzie nauki i wiedzy, wykształcenia i doświadczenia będą zawsze poszukiwani i dobrze opłacani.

Wreszcie, kończąc swe silne przemówienie, zaznaczył, że wszelkie tarcia winna młodzież pozostawić poza murami uniwersytetu, a tu oddać się pracy.

Uroczystość zakończył wykład inauguracyjny rektora dr. Maziarskiego pt. „Mózg i dusza".

KRONIKA

—o—

WYSTAWY W SALONIE WYSTAWOWYM ZRZESZENIA ŻYDOWSKICH ARTYSTÓW MALARZY I RZEŹBIARZY (Przemyska 3). Jubileuszowa wystawa Artura Markowicza, zbiorowa B. Cukiermana z Wilna, oraz rzeźb M. Schwannefelda otwarte codziennie od godziny 11 przedpołudniem bez przerwy do godziny 4 popołudniu.

Z POWODU BUDOWY NOWEJ NAWIERZCHNI W UL. GARBARSKIEJ, jak komunikuje magistrat, zamyka się z dniem 9 października br. wspomnianą ulicę dla ruchu kołowego, a to w części od ul. Łobzowskiej do ul. Karmelickiej.

ZMARŁA NAGLE w ubiegłą sobotę 19-letnia Janina Chowańska, studentka wychowania fizycznego na uniwersytecie, córka śp. tow. Wojciecha Chowańskiego, siostrzenicao śp. tow. posła dra Zygmunta Marka.

ZWIEDZANIE GMACHU I ZBIORÓW ARTYSTYCZNYCH UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO (COLLEGIUM NOVUM) wspaniałych portretów i obrazów Matejki, dzieł sztuki i pamiątek, nadto zwiedzanie licznych zabytków i pomników na szlaku plant odbędzie się we środę 11 bm. jako 44 wycieczka naukowa z cyklu Towarzystwa miłośników Krakowa pod kierunkiem dra J. Dobrzyckiego. Zbiórka o godzinie 3'30 popołudniu na plantach przed uniwersytetem.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Przechodzący ul. Stolarską Jakób Buchholz z Pychowic, uderzony został przez Mirę Rosenstrama deską w głowę tak, iż odniósł dotkliwą ranę. Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

KRADZIEŻ POD PRETEKSTEM ŻEBRACTWA. Do mieszkania p. Beniowskiej przy ul. Lubomirskiego 3 zgłosił się jakiś „żebrak", prosząc o „jałmużnę". Korzystając jednak z nieuwagi gospodyni, „żebrak" skradł ze stołu w kuchni kwotę 72 złotych i znikł bez śladu.

ZNACZNE KRADZIEŻE. Marji Kurowej, zam. przy ul. św. Bronisławy 26 skradziono ze strychu płaszcz sealskinowy, wartości 400 złotych, oraz różną garderobę na szkodę służącej, wartości 80 zł. Adolfowi Guttmanowi skradziono ze szuflady w kawiarni przy ul. Miodowej kwotę 400 złotych. — Tadeuszowi Santochowi skradziono w cukierni w Sukiennicach zarzutkę, wartości 150 złotych.

WŁAMANIE DO APTEKI. Do apteki Hirschrita przy ul. Gertrudy włamał się w nocy od podwórza jakiś sprawca i skradł z kasy podręcznej 10 złotych, oraz różne artykuły kosmetyczne, wartości 100 złotych. — Do sklepu I. Izraela przy ul. Krakowskiej dostał się w nocy jakiś osobnik i skradł cztery sztuki materji wełnianej, wartości 500 złotych.

KRWAWE WESELA. Na weselu w domu za rogatką wielicką pokłuty został ciężko nożem Stanisław Chlipała z Piekar Wielkich. Po opatrzeniu rannego przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala. Również na weselu w Rzeszołaszach zraniony został bagnetem w plecy J. Kurowski. Opatrzyło go pogotowie ratunkowe.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj powtórzenie komedji J. Devala pod tytułem „Stefek". Popularne przedstawienie „Mazepy" odbędzie się jutro we środę; początek o godzinie 7 wieczorem. — „Błędne koło Krystyny", sztuka Zofji Modrzewskiej, znajduje się w próbach pod kierunkiem autorki. Prapremjera odbędzie się w sobotę bieżącego tygodnia.

MIECZYSŁAW MÜNZ, jeden z pierwszorzędnych pianistów doby współczesnej, wystąpi z jedynym koncertem w sobotę 14 bm. w Starym Teatrze. Bilety wraz z garderobą w cenie od 1 do 5 złotych są do nabycia w kasie Starego Teatru.

ODCZYTY I ZEBRANIA

TOWARZYSTWO KRZEWIENIA ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA urządza we czwartek 12 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali Bolońskiego (pałac Spiski, Rynek główny 34) wieczór dyskusyjny, na którym p. Ludwik Szczepański wygłosi odczyt pod tytułem „Regulacja urodzeń w Niemczech hitlerowskich" („Hańbą jest nie mieć dzieci" — Straszak polskiej płodności — „250 miljonów Niemców!" — Święty głód ziemi — Ustawa sterylizacyjna — Polska między Bolszewją a Hitlerją). Bilety wcześniej do nabycia w kasie przy sali Bolońskiego.

„POLICHROMJA ROŚLINNA W OŁTARZU WITA STWOSZA". Na ten temat wygłosi prof. dr. Władysław Szafer odczyt w Towarzystwie przyrodników w zakładzie mineralogicznym (ul. Gołębia 11, II piętro) dziś we wtorek o godzinie 6'15 wieczorem. Goście mile widziani.

W TOWARZYSTWIE LEKARSKIEM (ul. Radziwiłłowska 4) jutro we środę o godzinie 8 wieczorem dr. Karelus, prymarjusz szpitala Bonifratrów, wygłosi wykład: „Wpływ narządów płciowych kobiecych na narząd wzrokowy".

KURS PORTRETOWANIA odbędzie się staraniem Fotoklubu polskiej YMCA od 23 do 29 bm. br. Kurs ten poprowadzi inż. Marjan Dederko, kierownik techniczny firmy Kodak. — Wpisy przyjmuje sekretarjat polskiej YMCA (ul. Krowoderska 8, tel. 124-36).

SPORT

REPREZENTACJA ROBOTNICZYCH KLUBÓW ZE ŚLĄSKA NIEMIECKIEGO W KRAKOWIE. W sobotę i niedzielę gościli w Krakowie towarzysze polscy z niemieckiego Śląska i rozegrali zawody piłkarskie: w pierwszym dniu z kombinowaną drużyną Hakadur—Siła, w drugim dniu spotkali się z Zakrzowianką. Goście zaprezentowali przeciętny football, atoli trzeba uwzględnić fakt, że dzięki szykanom hitlerowskim pozbawieni oni są u siebie możności gry i treningu, gdyż zabrano im boiska. Gracze mało się znają, nic też dziwnego, że zarówno zespołowo jak i indywidualnie przedstawiają się stosunkowo słabo. Mimo to należy podziwiać ich ambicję i zapał do gry, oraz rolę utrzymania się na powierzchni. W pierwszym dniu gospodarze mieli przewagę przez cały czas, jakkolwiek gościom udało się prowadzić do pauzy 2:1. Po pauzie szybko się wyczerpali i przegrali 2:6. — Bramki dla zwycięzców zdobyli: Kirsch (3), Weintraub (2), Goldstein (1). Sędziował dobrze p. Süsser. W drugim dniu goście trzymali się do pauzy zupełnie dobrze i często zagrażali bramce Zakrzowianki. Po pauzie grali słabiej, tak, że inicjatywa pozostawała po stronie gospodarzy. Bramki zdobyli: Mądrala i Pieniążek. Pierwszą bramkę goście zrobili sobie sami. Końcowy wynik 3:0 dla Zakrzowianki. Sędziował p. Gaude. W związku z nim jedna uwaga: gracz Zakrzowianki bije rzut karny, gracz tej samej drużyny udziera się na boisku, atoli piłka znajduje się w bramce. Sędzia ordynuje rzut wolny przeciwko Zakrzowiance, rzekomo z powodu spalonego. Na jakiej podstawie? Przecież małe dziecko wie o tem, że ostatecznie należało bramkę przyznać na korzyść Zakrzowianki, a w najgorszym razie, jeśli sędzia inaczej nie chciał zarządzić polecić powtórzenie rzutu karnego! Za takie przewinienie przy egzaminie sędziowskim kandydat ulewa bezapelacyjnie, a sędziemu ligowemu napewno włos z głowy za to nie spadnie. Braknie podstawy... do wkroczenia i pociągnięcia sędziego do odpowiedzialności za elementarny brak znajomości przepisów gry.

CRACOVIA—POGOŃ 3:1. Mecz ten zgromadził bardzo liczną publiczność, która żywo dopingowała Cracovię. — Białoczerwoni ciężko pracowali dla Wisły, rewanżując się jej za ubiegły rok, gdzie ta wywalczyła jej mistrzostwo, zwyciężając także Pogoń lwowską. I trzeba przyznać, że Cracovia wygrała zasłużenie. będąc bezwzględnie lepszą drużyną. Miłą niespodzianką zwłaszcza zrobił atak, grający bez zarzutu i skutecznie. Najlepszym był Malczyk i Ciszewski, inicjatorzy szeregu pięknych akcyj. Występ Chruścińskiego po długiej przerwie wypadł nagoł nieźle. Myszak i Seichter spełnili swe zadanie dobrze, gorzej wypadli obaj obrońcy. Szumiec stanął na wysokości zadania. Pogoń grała słabiej. Nie kwalifikuje się ona bezwarunkowo na mistrza ligi. Sędziował z małemi wyjątkami dobrze p. Wardęszkiewicz. — Skrzywdził on Cracovię niepodyktowawszy karnego w pierwszej połowie za widoczną rękę.

GARBARNIA—KS 22 STRZELEC 6:2 (2:1). Goście niczem nie usprawiedliwili swych ostatnich zwycięstw. — Grali jak nasz A-klasa. Garbarnia miała łatwe zadanie, zwyciężając zasłużenie w tak wysokim stosunku. Wprawdzie sędzia nie mało się do tego przyczynił, lecz więcej winy ponoszą tutaj sędziowie boczni, którzy go wprowadzali w błąd. Sędziował pozatem dobrze p. Gumplowicz.

RUCH—WISŁA 2:1. Niezasłużona klęska Wisły, która przez cały czas zawodów była lepszą i miała przewagę.

ŁKS—LEGJA 1:0. Słaba gra obu zespołów. Poziom niski.

CZARNI—WARSZAWIANKA 0:0.
PODGÓRZE I B—GRZEGÓRZECKI KS 2:0.
TARNOVIA—TRZEBINIA 2:1.
BOCHEŃSKI—KROWODRZA 1:1.
WIELICZANKA—HAKOAH 5:0.

Związki i zgromadzenia

—o—

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH I OKR PPS KRAKÓW—MIASTO odbędzie się we czwartek 12 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Stefek".
Środa: „Mazepa".
Czwartek: „Mazepa".

KINOTEATRY

Adria: „Bezdomni".
Apollo: „Zdobyć cię muszę" (Jan Kiepura).
Atlantic: „Wuj Mozes".
Bagatela: „Poczwórny kochanek" (Rene Lefebre).
Dom Żołnierza: „Raj skradziony".
Muzeum: „W cieniu drapaczy chmur" i „Kawalerowie Dzikiego Zachodu".
Promień: „Światła wielkiego miasta" (Chaplin).
Słońce: „Niepotrzebna matka".
Świt: „Przed maturą".
Sztuka: „Zdobyć cię muszę" (Jan Kiepura).
Uciecha: „King Kong".
Wanda: „Dzieje grzechu".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 10 października

7.00: Transmisja z Warszawy: audycja poranna. 11.30: Przegląd prasy. 11.40: Wiadomości o eksporcie polskim. 11.50: Komunikat min. opieki społecznej. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Muzyka jazzowa. 12.30: Dziennik południowy, komunikat meteor. 12.35: Dalszy ciąg muzyki jazzowej. 15.30: Komunikat gospodarczy. 15.40: Gramofon. 16.25: Skrzynka PKO. 16.40: Odczyt: „Reinhardt w 70 rocznicę urodzin" — wygł. dr. M. Kanfer. 16.55: Koncert muzyki klasycznej. 17.50: Świetlica strzelecka. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Malarstwo krajobrazowe jako objaw budzącego się naturalizmu". 18.20: Recital fortepianowy z Warszawy. 19.05: Stary Kraków, gawęda dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.45: Dziennik wieczorny. 20.00: Koncert z Warszawy, w przerwie: kwadrans literacki. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.10: Muzyka taneczna. 23.00: Komun. meteorologiczny. 23.05: Muzyka taneczna.

Środa 11 października

7.00: Audycja poranna. 11.30: Przegląd prasy. 11.40: wiadomości o eksporcie polskim. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy, komunikat meteorologiczny. 12.35: Gramofon. 15.30: Komunikat gospodarczy. 15.40: Gramofon. 16.10: Program dla dzieci. 16.40: Z najnowszej literatury o Janie Sobieskim. 16.55: Koncert symfoniczny ze Lwowa. 17.25: Recital śpiewaczy z Warszawy. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Przemiany duchowe Jana Władysława Dawida". 18.20: Odczyt: „Pomagajmy sami sobie" wygł. dr. ks. J. Ziomek. 19.00: Odczyt: „Bridge". 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Felj. literacki. 19.45: Dziennik wieczorny. 20.00: Audycja wesoła z Warszawy. 21.00: Feljeton z Warszawy. 21.15: Recital skrzypcowy z Warszawy. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.10: Odczyt esperancki. 22.25: Muzyka taneczna. 23.00: Komunikat meteorologiczny. 23.05: Muzyka taneczna.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.